

LUTY 92

WILAMOWICE I OKOLICE

ROK II

NR 21

INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE

DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ
ZASOLE BIELAŃSKIE

CENA 3.000 złotych



W NUMERZE

Telefonizacja — W WILAMOWICACH
POWSTAŁ SPOŁECZNY KOMITET TELE-
FONIZACJI

Z WIZYTĄ NA ZASOLU

RELACJA ZE SPOTKANIA ZARZĄDU MIASTA,
RADY GMINY I SAMORZĄDÓW

Dywagacje Floriana Biesika nad pochodzeniem i językiem

Wilamowian. -

NOSTALGIA? PRZY KASIE

DZIEŃ DZISIEJSZY FABRYKI

O ZACNYM
FRANCISZKU I
HECZNAROWSKIM
KOSCIELE

XIX WIECZNA KRONIKA POWSTANIA KOSCIOŁA

O ZASTĘKACH DLA BEZROBOTNYCH

W URZĘDZIE

INFORMACJE BIEŻĄCE NOWE STAWKI PODATKÓW
OD NIERUCHOMOŚCI
INFORMACJE Z RADY GMINY

Drożej
za wodę

WYJASNIA
PRZYCZYNY
ZAKŁAD
WODOCIĄGÓW

DANKOWICKIE SPRAWY

RELACJA Z ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW

Informacje



XX

19 lutego w Pszczynie odbyły się eliminacje do Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej Konin 92.

Na eliminacjach tych jedno z czterech równorzędnych **pierwszych miejsc** zajęła uczennica szóstej klasy Szkoły Podstawowej w Hecznarowicach - **Sylvia Głuszek**.

Sylwia tym samym zakwalifikowała się na Przegląd Wojewódzki do Katowic.

GRATULUJEMY SUKCESU!!!

W drugim tygodniu ferii mieszkańcy Dankowic gościli w swojej wsi grupę dwudziestu dzieci niepełnosprawnych wraz z opiekunami. Na czas pobytu grupy swojej gościny używała Szkoła Podstawowa z Dankowic. Grupa przyjechała z Krakowa. Skupia ona dzieci pokrzywdzone przez los i rodziców oraz opiekunów. Działa ona jako Stowarzyszenie "Być Razem" Ruchu "Wiara- Światło". O tym niezwykle interesującym ruchu, jego pracy i zasadach działania napiszemy szerzej w następnym numerze "Wilanowic i Okolic". W ruchu tym pracują mieszkańcy w Wilanowicach Jacek Rozmus

Jacek Rozmus- organizator pobytu dzieci w rozmowie powiedział, że nie spodziewał się tak gorącego przyjęcia. Prosił o podziękowanie na naszych łamach tym wszystkim, którzy z otwartym sercem przyjęli dzieci i opiekunów. Czyny to w imieniu jego i całej Wspólnoty Marcinków co też czynimy.

Opiekunowie dzieci pragną także podziękować pani Annie Foks z Wilamowic i KGW za złożone dary.

A.N.

O założeniach i idei Ruchu "Wiara Światło" czytajcie w następnym numerze "WiO"

Telefonizacja —

TYM RAZEM O TELEFONACH
W WILAMOWICACH

W styczniu z inicjatywą Samorządu Mieszkalców w Wilamowicach został zawiązany Społeczny Komitet Telefonizacji. Celem jego działań jest doprowadzenie do stanu, kiedy każdy chętny będzie mógł otrzymać telefon. Warunkiem wstępnym jest akces do Komitetu oraz deklaracja wpłaty określonej sumy pieniędzy. Chętnych na spotkanie przyszło wielu. Pomimo stosunkowo dobrej sytuacji w zakresie ilości aparatów telefonicznych zainstalowanych w mieście (jest ich chyba więcej niż w całej pozostałej części naszej gminy licząc tylko telefony prywatne) - wiele osób w dalszym ciągu oczekuje latami na upragniony aparat telefoniczny. Zresztą wraz ze wzrostem naszego poziomu cywilizacyjnego apetyty rosną i prawie każdy chciałby mieć w domu to praktyczne urządzenie do wzajemnej komunikacji. Wielu mówi co prawda, że telefon uprzykrza życie i stajemy się jego niewolnikami, lecz, niestety mówią tak prawie wyłącznie ci, którzy już telefony posiadają. Pomimo planowanej stosunkowo wysokiej przyszłej wpłaty (przypuszczalnie powyżej czterech milionów) Komitet zebrał już ponad stu siedemdziesięciu chętnych. Aktualnie działacze Komitetu zajmują się przygotowaniem odpowiednich map geodezyjnych dla planowanych przyszłych linii telefonicznych. W czasie, gdy ukaże się ten artykuł, będą oni już po rozmowach z Urzędem Telekomunikacyjnym w Bielsku Białej. Następny etap planowanych przedsięwzięć to kosztorys inwestycji oraz dokumentacja. Dopiero wówczas okaże się, jakie będą rzeczywiste koszty budowy sieci. Co prawda środki wpłacone przez udziałowców zostaną później zwrócone w postaci odliczania od opłat telefonicznych, ale suma kosztów jest jeszcze nieokreślona.

Kłopotliwą dla Komitetu jest sprawa budynków znajdujących się w znacznej odległości od planowanych lub potencjalnych linii telefonicznych. Dotyczyć to będzie szczególnie oddalonych od centrum, granicznych części Wilanowic. Na pewno objęcie ich siecią telefoniczną znacznie podwyższy koszty zadania, nieadekwatnie do ilości znajdujących się tam domów. Sensownym rozwiązaniem byłoby nawiązanie przez mieszkańców części peryferyjnych Wilanowic tam gdzie to możliwe z Komitetami Telefonicznymi sąsiednich miejscowości. Zresztą niektórzy już tak zrobili (szczególnie z granicy Zasola i Wilanowic). Co zrobić w innych trudnych przypadkach - to tylko jeden z wielu problemów stojących przed komitetem. Po uzyskaniu informacji o przybliżonych kosztach zadania Komitet zwoła zebranie na którym poinformuje pozostałych członków o dalszych zamierzeniach.

A. Nowak

Skład komitetu telefonicznego w Wilanowicach:

Przewodniczący - JÓZEF SZNAJDER z ul. Polnej

W-ce przewodn. - Stanisław Nycz z ul. Kosmonautów

Sekretarz - Jan Dusik z ul. Ugrodniczej

Skarbnik - Katarzyna Czorny z ul.Konopnickiej

Ponadto w skład zarządu komitetu weszli: Zdzisław Norymber-

czyk, Stanisław Boryski, Foks Józef z ul.Kościuszki, Nowak

Józef z ul.Gwardii Ludowej i Stanisław Kubiczek z ul.1 maja.

Komitet spotyka się w klubie GOKu w poniedziałki w godzinach wieczornych.

Z WIZYTĄ NA ZASOLU

Dwudziestego dziewiątego stycznia w sali Domu Ludowego w Zasolu Bielańskim odbyło się spotkanie Zarządu Miasta i Gminy Wilanowice, radnych z naszej gminy oraz działaczy samorządowych (rad sołeckich).

Spotkanie przygotowali Rada Sołecka oraz Koło Gospodyń Wiejskich z Zasola. Jego głównym celem było przybliżenie działaczom samorządowym aktualnych problemów gminy a także prze-dyskutowanie najważniejszych zamierzeń na rok bieżący. Spotkanie przebiegało w świątecznej atmosferze. Sprawili ją zaproszonym gościom gospodarze prezentując tradycyjne jasełka. Spektakl odbył się na pachnącej jeszcze świeżą farbą nowej scenie Domu Ludowego wykonanej własnoręcznie przez mieszkańców Zasola. Spotkanie zamknięto wspólnym śpiewaniem się opłakiem. Życzenia trwały długo a najczęstszym było - aby nowy rok nie był gorszy od minionego.

Wśród wielu spraw dyskutowanych na spotkaniu do najważniejszych należały informacje o głównych kierunkach działania Rady w roku bieżącym. Tak więc uczestnicy spotkania dowiedzieli się, że największą inwestycją w gminie będzie budowa wodociągu w Dankowicach. Pochłonie ona bowiem aż 1 miliard złotych. Na zakończenie jest rozbudowa centrali telefonicznej w Wilamowicach. Powstały już dalsze komitety telefonizacyjne. Najbardziej w sprawie telefonizacji zaangażowane są Dankowice. W ubiegłym roku na rozbudowę centrali wydatkowano około 130 milionów złotych. Planowana na bieżący rok kwota umożliwiająca zakończenie prac to tylko 40 milionów. Zebrani uznali, że następną wielką inwestycją w gminie powinna być realizacja systemu gospodarki ściekowej (oczyszczalni ścieków). Ścieki zatruwają nas coraz bardziej (wystarczy zobaczyć wodę w jakimkolwiek najmniejszym nawet potoku czy rowie) i podjęcie tego problemu staje się sprawą palącą. Samego określenia koncepcji gospodarki wodno-ściekowej dokonają na rzecz naszej gminy szwedzka firma "PURAC". Koszt tej koncepcji wyniosł 50 milionów złotych..

Niestety jest to dopiero maleńki krok w pracach. Wystarczy powiedzieć, że cały system oczyszczalni kosztować będzie około 58 miliardów złotych.. W aktualnej sytuacji naszego kraju jest to suma gigantyczna. Zebrani zastanawiali się więc nad sposobami obniżenia kosztów tej koniecznej inwestycji choć mało prawdopodobne wydaje się wykonanie jej w oparciu o własne siły a tym bardziej środki finansowe. Na pewno nie nastąpi to szybko. Wszyscy pomimo różnych poglądów w kwestiach szczegółowych uznali, że sprawę należy realizować. Trzeba więc myśleć o dokumentacji a w realnej przyszłości o realizacji chociaż jednego odcinka zadania. Osobno problem stanowi komunikacja. Zgodnie z informacjami, jakie uzyskali zebrani, w zeszłym roku dotacja dla MPK pochłonięła kwotę 600 milionów złotych. W roku bieżącym na pewno sia ona nie zmniejszy. Wielką inwestycją prowadzoną w samych Wilanowicach jest rozbudowa szkoły podstawowej.



Drożej za wodę

W dniu 12 lutego Rada Miejska w Wilamowicach uchwaliła nową stawkę opłat za wodę w roku 1992.

Wynosić ona będzie:

- dla odbiorców indywidualnych nie prowadzących działalności gospodarczej - 3.000zł/m³
- dla jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej i klubów sportowych z terenu gminy - 3.000zł/m³ za limit 20m³ - powyżej limitu - 11.000zł/m³
- dla pozostałych odbiorców - 11.000zł/m³

O komentarz do powyższej uchwały poprosiliśmy kierownika Zakładu Budżetowego Wodociągów - pana Mieczysława Rupika.

Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Wilamowicach powstał w wyniku przejęcia na rzecz gminy urządzeń zlikwidowanych zakładów wodociągowych działających uprzednio na naszym terenie.

Oto krótka charakterystyka naszego zakładu.

Wartość środków trwałych przejętych przez nas wynosi 11 miliardów 680 milionów złotych. Zaś długość sieci magistralnej i przyłączy wynosi:

Pisarzowice - Harszówki	sieć 3.800mb przyłącza 9115mb
Heczmarowice	sieć 15807mb przyłącza 8879mb
Wilamowice	sieć 23000mb przyłącza 16000mb
Stara Wieś	sieć 3318 mb przyłącza 1551mb
Zasole Bielańskie	sieć 14690mb przyłącza 2650mb
Dankowice	sieć 34105mb przyłącza 22322mb

Zakład nasz zatrudnia dwanaście osób. A teraz krótka charakterystyka stanu technicznego urządzeń wodnych.

W przepompowni w Heczmarowicach wszystkie pompy wodne nadają się do remontu kapitalnego, remontu wymagają także pomieszczenia hydroforni. Sieć wykonana jest z rur PCW natomiast przyłącza z rur stalowych.

Podobnie wygląda sytuacja w hydroforni w Wilamowicach. Pompy wymagają remontu a pomieszczenia malowania. Dochodzi do tego przeciekający dach. Sieć wykonana z rur PCW a jej stan jest bardzo kiepski.

Modernizację przepompowni w Dankowicach planujemy na rok bieżący. Sieć wykonana jest częściowo z PCW a w części wykonanej z rur stalowych zalega kamień.

Analiza ekonomiczna przeprowadzona w kierunku zachowania równowagi pomiędzy kosztami i dochodami naszego zakładu spowodowała konieczność podwyżki cen wody. Zapewne ta podwyżka niejednego zbulwersuje czy też nasunie pytanie: - skąd się biorą takie a nie inne koszty wody i jakie czynniki ją kształtują. Myślę, że w tym momencie jesteśmy winni klientom parę wyjaśnień i odpowiedź na pytania:

- Jakie składniki kształtują cenę i co wpływa na koszt wody? Po pierwsze. Wodę musimy najpierw zakupić. 80% wody kupujemy w Wodociągach Górnośląskich płacąc po 1500 złotych za 1 m³ wody. 100% wody dla mieszkańców Harszówek kupujemy z Kęt po 3.000 zł za 1m³.

Następnymi składnikami kosztów wody są wynagrodzenia pracowników, ubezpieczenia społeczne, koszty części zamiennych i remontów oraz energii elektrycznej i gazu.

Sam koszt utrzymania w ruchu urządzeń wynosi dziennie 4.500 złotych za 1 m³ wody. Na terenie naszej gminy znajdują się zakłady produkcyjne, choć w niewielkiej ilości. One to w pewnym stopniu odciążyły koszty wody dla odbiorców indywidualnych. A woda nasza jest tylko pozornie droga. W porównaniu bowiem do sąsiednich gmin (można to sprawdzić) cena jest zbliżona choć mają one znacznie więcej wody własnej. Następnym czynnikiem wpływającym na cenę wody są straty wynikłe z nieszczelności sieci wodociągowej. Wystarczy powie dzieć, że ubytki w ostatnich czterech miesiącach 1991 roku wyniosły aż 35 %. Sieć nasza jest nieszczelna i zamulona co wpływa fatalnie na jakość wody a więc najważniejsze nasze zadania w najbliższym czasie to lokalizacja nieszczelności i zapobieganie nieuczciwemu poborowi wody (z hydrantów). Niestety działania takie muszą pociągnąć za sobą określone koszty. Ceny kształtuje także inflacja. Miejmy zatem nadzieję, że podwyżki cen mających wpływ na koszty wody zostaną zaakceptowane.

M.Rupik

OGŁOSZENIA

Urząd Wojewódzki w Bielsku-Białej, Wydział Polityki Gospodarczej i Rozwoju informuje, że od 1991 r. mak może być uprawiany wyłącznie na podstawie zezwolenia i umowy kontraktacyjnej w wytypowanych województwach, do których nie zaliczono województwa bielskiego. Oznacza to, że w z g l ę d n y zakaz uprawy maku w naszym województwie.

Z PRAC RADY GMINY WILAMOWICE Podatki

Informujemy, że w gazecie podajemy tylko najważniejsze skróty uchwał.

Rada Miejska w Wilamowicach zatwierdziła na ostatniej sesji następujące wysokości podatku od nieruchomości:

1. Od budynków mieszkalnych lub ich części za 1m² powierzchni użytkowej 400.zł.
2. Od budynku lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej (za wyjątkiem rolniczej lub leśnej) oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej za 1m² powierzchni użytkowej 15.000.zł.
3. Od pozostałych budynków lub ich części za 1m² powierzchni użytkowej:
 - stodoły, stajnie, budynki gospodarcze i inne 1.000.zł.
 - piwnice 200.zł.
 - od budowli 2% ich wartości
 - ośrodki zdrowia, szkoły i tym podobne placówki 10.000.zł
4. Od 1m² powierzchni gruntów:
 - związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej z wyjątkiem związanych z budynkiem mieszkalnym 500.zł.
 - inne grunty:
 - do 0.20 ha 50.zł.
 - powyżej 0.20 ha (za każdy m² powyżej 0.20 ha) 20.zł.

Wysokość stawek minimalnych za dzierżawę gruntu położone go na terenie Gminy Wilamowice stanowiącego własność Gminy Wilamowice.

1. Za tereny dzierżawione na cele: przemysłowe, handlowe, składowe w centrum miejscowości:

- a) miasto Wilamowice za m² 5.000.zł w stosunku miesięcznym.
- b) wieś na terenie Gminy za m² 3.000.zł w stosunku miesięcznym.

2. Za tereny dzierżawione na cele: przemysłowe, handlowe, składowe poza centrum miejscowości:

- a) miasto Wilamowice za m² 500.zł w stosunku miesięcznym.
- b) wieś na terenie Gminy za m² 300.zł w stosunku miesięcznym.

3. Za tereny dzierżawione pod garaże - blaszaki za m² 1.000.zł w stosunku miesięcznym.

4. Za tereny dzierżawione na cele rolne wg. klas bonitacyjnych za m² w stosunku rocznym:

- | | |
|-----------------|-----------------------|
| R I-II - 27zł. | Ps, Ł I-III - 9zł. |
| R III - 19zł. | Ps, Ł IV-VI - 2zł. |
| R IV-VI - 11zł. | Wp, Ws, Lz, Ls - 2zł. |

A oto uchwała Rady Miejskiej w Wilamowicach w sprawie budżetu Gminy na rok 1992.

Uchwała się dochody i wydatki budżetu na rok 1992 w następujących kwotach:

dochody	- 11.500.000 tyś.zł.
wydatki	- 11.500.000 tyś.zł.

Pełny tekst uchwały wraz z komentarzem opublikujemy w następnym numerze "WIO"

*****KWIACIARNIA W WILAMOWICACH*****

Zaprasza od poniedziałku do piątku od 10.00 do 16.00
w soboty od 8.00 do 14.00
w niedziele od 10.00 do 13.00

W sprzedaży posiadamy:
kwiaty: cięte, doniczkowe i sztuczne
donice plastikowe i ceramiczne
kartki pocztowe grające i zwykłe
pamiątki chrztu, zaproszenia okolicznościowe
kosmetyki damskie i męskie
Kwiatniki, świece i znicze

NAJTAŃSZE WIENCE I BUKIETY NA TRUMNĘ Z DOSTAWĄ DO DOMU

Grygierczyk Danuta
Wilamowice ul. Krótka 2 tel: kwiaciarnia 57-887
tel. domowy (informacje) 57-393

NOSTALGIA?

Komu fabrykę

Jakieś dwa miesiące temu, fabryka w Wilamowicach, stanowiąca niegdyś własność pana Krzyżanowskiego - człowieka wielce zasłużonego dla Wilamowic a obecnie filię bielskich zakładów ALLEN a jesienią jakby chyłką się ku upadkowi jak zresztą wiele przedsiębiorstw o podobnym profilu (i nie tylko) oddanych przez państwo na pastwę samych siebie - nagle się ożywiła. Ku zaskoczeniu zarówno mieszkańców Wilamowic jak i części pracowników, spośród których wielu już przemyśliwać zaczęło o niewesołej roli bezrobotnego, nikogo nie zwolniono a wręcz przeciwnie - rozpoczęto jeszcze nabór do pracy. Co oznacza możliwość pracy dla kobiet - a one to stanowią większość załogi - w środowisku gdzie o miejsca pracy dla kobiet niełatwo, nie trzeba powtarzać. Dlatego wiele osób związało się z fabryką na całe życie. Fluktuacja kadr była raczej niewielka - bo i gdzie może pójść do pracy tkaczka z Wilamowic jeśli nie chce tracić dodatkowo dwóch godzin na dojazdy. A dwie godziny dla gospodyni domowej mającej jeszcze do oporządzenia męża, dzieci i pole to bardzo dużo.

W najlepszych latach prosperity, gdy na wyroby lniane z naszego kraju zapotrzebowanie było ogromne. Szczególnie ze strony naszych wschodnich sąsiadów. Fabryka wówczas pozyskiwała osoby do pracy z najdalszych krańców Polski. Większość z nich - a były to prawie wyłącznie panie, pozostała już tutaj na stałe, zakładając rodziny i wiążąc swoje dalsze życie z Wilamowicami i fabryką.

Dzisiaj przemysł lniański, podobnie jak cały przemysł państwowy przeżywa głęboki regres. Załamały się dotychczasowe rynki zbytu w Europie Wschodniej a wielki rynek radziecki praktycznie nie istnieje. Linie technologiczne nastawione na produkcję lnianych płócien stanowiących surowiec do wyrobu worków, ręczników, brezentów i innych wyrobów szerokich stoją bezczynnie. Tak też jest i w Wilamowicach. Na ponad setkę krosien zainstalowanych na halach fabryki pracuje tylko sześćdziesiąt. Pozostałe czekają przysypane pyłem na lepsze czasy. Te jednak nie nadchodzą i nic nie wskazuje aby miały nadejść w najbliższym czasie. Pracownicy zaś z nostalgią wspominają lata, kiedy to produkty ich pracy można było znaleźć nawet w dalekiej Mongolii. Wykonywano z nich bowiem poszyte tradycyjnych jurt.

Przez pewien czas - właśnie końcem ubiegłego roku nad fabryką zaświtała perspektywa pozbycia się kłopotów. Przynajmniej na pewien czas. Otrzymało bowiem zapewnienie dużej ilości dostaw dla jednego z krajowych przedsiębiorstw eksportujących wyroby lniane. Ruszyła nawet druga zmiana. Przewidując konieczność zwiększenia produkcji przyjęto do pracy kilkanaście nowych osób. Ktoś może powiedzieć, że zbyt pochopnie. Nie należy jednak zapominać, że czas przygotowania jednej tkaczki do pracy to około dwa miesiące. Przygotowano też odpowiednio park maszynowy prowadząc dodatkowo maszyny zakupione w jednym z likwidowanych zakładów ze Stęszewa. Niestety, jak się wkrótce okazało - wstępne zapewnienia pisane były przysłówowym palcem po wodzie. Pośrednik równie szybko jak zgłosił ofertę wkrótce z niej się wycofał. Co było tego przyczyną? Jak dowiadujemy się w fabryce - bynajmniej nie jakości produkcji lecz przyczyny inne. Likwidujące się lub stojące na skraju bankructwa fabryki o podobnym profilu zaczęły wysprzedawać swoje produkty po zaniżonych cenach. Nie dlatego, że miały niższe koszty a po prostu aby zapewnić wynagrodzenie pracownikom w ostatnich miesiącach swojego istnienia

Cel działania tych zakładów jest jeden - sprzedać za wszelką cenę co sprytnie wykorzystali pośrednicy. W tej sytuacji "ALLEN" - nie zamierzający na razie bankrutować - musiał przegrać. Nie zakłady decydują aktualnie o cenie produktu lecz pośrednicy. Może i dałoby się samemu kesportować lecz w chwili obecnej rynek lnu opanowany jest praktycznie przez dwa przedsiębiorstwa eksportowe - POLLEN i Technikompleks. Dodatkową przeszkodę stanowią limity importu polskiego lnu wprowadzone przez EWG.

Obecnie dyrekcja Allenu poszukuje dróg wyjścia z sytuacji próbując samodzielnie nawiązywać kontakty handlowe, nie jest to jednak sprawą prostą. Dochody dostarczane przez sieć sklepów zakładowych ze sprzedaży krótkich serii produktów z ledwością wystarczającą na skromne wypłaty dla pracowników. Średnia płaca tkaczki wynosi około półtora miliona złotych. Fabryce brakuje praktycznie wszystkiego. Brakuje nici i części zamiennych do maszyn. Brak środków na minimalne choćby remonty budynków. Brak przede wszystkim realnej wizji poprawy sytuacji. Łuszcząca się na ścianach farba i martwe maszyny dopełniają obrazu. Nie najlepsze są więc nastroje załogi - liczącej w najlepszym okresie ponad sto pięćdziesiąt osób. Dziś pozostało ich około osiemdziesięciu. Samodzielne próby wyjścia z kłopotów na niewiele mogą się zdać. Fabryka nasza robi tylko półprodukty wykańczane później w Aleksandrowicach. Trochę ratują sytuację krótkie serie świątecznych serwet i obrusów. Ale tylko tych mniejszych i tańszych. Coraz mniej ludzi stać dzisiaj na najpiękniejszy nawet obrus lniany za osiemdziesiąt tysięcy. Coraz częściej mówi się o przymusowych urlopach bezpłatnych. W fabryce czuje się atmosferę zastoju i niepewności najbliższych tygodni. Nikomu nawet nie w głowie odnawianie wypłowiałych ścian.

Na jednej z nich orzeł na czerwonej tarczy, któremu nikt nie założył jeszcze korony na głowę wspomina dawne, dobre dla fabryki lata. Już niedługo wielkanoc, nowe obrusy i serwety z motywami wielkanocnymi. Na jak długo jednak starczą uzyskane ze sprzedaży pieniądze. A święta są tylko dwa razy do roku.

Aleksander Nowak

Konfederacja Polski Niepodległej istnieje?

Pragnę uspokoić czytelników, że naprawdę istnieje i działa. Grupa Działania Konfederacji Polski Niepodległej gminy Wilamowice liczy kilkudziesięciu sympatyków. Przeważają ludzie młodzi, uczciwi, energiczni i wolni od obciążeń przeszłości. Przed każdym z nich stoi zadanie zbudowania swego losu. Chcą budować przyszłość na skalę swych pragnień i potrzeb, pragną już dziś współdecydować o wszystkim. Naszą dewizą jest doprowadzenie do niepodległej, demokratycznej i prawdziwie sprawliwej Rzeczypospolitej, aby najlepiej pozwalała ona realizować potrzeby i aspiracje obywateli i społeczeństwa. Nasza praca przyniosła widome rezultaty. Czas który nadchodzi, będzie czasem ostatecznych rozstrzygnięć. Nikomu nie wolno się cofnąć. Jeśli przejdziemy - otworzymy sobie przyszłość. Jeśli nie - tracimy ją. Jeżeli nasze społeczeństwo jeszcze nie dojrzało do tego, trzeba to uczynić choćby nieświadomie. To jest największa alternatywa naszych dni. Informujemy, że dalsze zgłoszenia sympatyków i sprawy do biura poselskiego, prosimy kierować do Ob. Bogusława Nycza (Wilamowice ul. Solskiego 2a)

Grupa działania KPN gminy Wilamowice



NIE ZAWSZE FABRYKA W WILAMOWICACH MIAŁA KŁOPOTY. BYŁY TEŻ W JEJ HISTORII LATA, KIEDY JEJ WYROBY ZNANE BYŁY W CAŁYM KRAJU. PREZENTOWANO JE NA TARGACH I WYSTAWACH. JAKO DOWÓD - PAVILON PREZENTUJĄCY NASZE WYROBY NA JEDNEJ Z WYSTAW (TARGÓW). KTO MÓGŁBY POWIEDZIEĆ COŚ BLIŻEJ NA TEMAT TEJ FOTOGRAFII - PROSIMY O WIADOMOŚĆ

AKTUALNOŚCI

PRZY KASIE

CORAZ TRUDNIEJ BYĆ BEZROBOTNYM

Na ostatniej z sesji Rady Gminy Wilamowice wśród zaproszonych gości znalazła się pani Janina Sekundowa - kierownik Rejonowego Biura Pracy w Kętach. Zapoznała ona radnych z nowymi przepisami dotyczącymi bezrobotnych. Jako, że wielu z nas może znaleźć się w gronie podopiecznych pani Sekundowej - nic bowiem nie wskazuje aby bezrobocie miało maleć, parę uwag wynotowanych z wypowiedzi pani kierownik. Tu zaznaczam że system świadczeń dla bezrobotnych, szczególnie po ostatnich zmianach nie należy do prostych. Podczas robienia notatek - pomimo najlepszych chęci nie mogłem nadążyć za biegiem informacji, przepraszam więc za ewentualne drobne pomyłki. Wątpliwości i zapytania szczegółowe najlepiej będzie kierować do do Rejonowego Biura Pracy w Kętach.

Rejonowe Biuro Pracy ma swoją siedzibę w Kętach w rynku (tam gdzie notariusz) i liczy trzynastu pracowników. Od początku obowiązywania ustawy o bezrobociu zarejestrowały się w nim 4743 osoby w tym z naszej gminy 665 osób. Wśród bezrobotnych z naszej gminy 298 posiadało prawo do zasiłku. Zdjęto z tej ewidencji z różnych przyczyn 65 osób a 232 znalazło i podjęło pracę. Bez prawa do zasiłku pozostaje 27 osób.

Młodocianych i absolwentów szkół jest z naszej gminy bezrobotnych 76 osób. Cztery osoby spośród nich zdjęto z ewidencji a 23 osoby podjęły pracę. Stanowią oni (młodociani) 6 % ogólnej liczby bezrobotnych.

Zgodnie z nowymi przepisami bezrobotny, aby otrzymać zasiłek musi przynajmniej raz w miesiącu w wyznaczonym czasie zgłaszać się do Rejonowego Biura Pracy. Musi też każdorazowo zgłaszać gotowość podjęcia oferowanej pracy. Obowiązuje go też specjalny dokument - Karta Aktywności Zawodowej. Na karcie tej musi mieć potwierdzone kontakty z zakładami pracy w związku z poszukiwaniem pracy.

Jeżeli osoba bezrobotna nie zgłosi się na wezwanie lub odrzuci propozycję pracy stałej, interwencyjnej czy skierowanie do robót publicznych - pozbawiony zostanie zasiłku na czas 90 dni - to jest trzy miesiące. Dotychczasowi jedyni żywiciele rodziny otrzymywali z mocy prawa zasiłek posostając bez pracy - teraz już nie. Pojęcie jedynego żywiciela przestaje bowiem już obowiązywać. Podobnie dotyczyło to młodocianych i absolwentów. Aby taka osoba mogła obecnie otrzymać zasiłek, musi uprzednio pracować przez minimum 180 dni. Analogiczna jest sytuacja kobiet. Zgodnie z poprzednią ustawą do otrzymywania zasiłku uprawniało kobietę przepracowanie 15 lat (mężczyznę 20) obecnie ta zasada uległa zmianie.

Osoby, które na mocy nowej ustawy tracą prawo do zasiłku otrzymają go jeszcze jedynie przez trzy miesiące od czasu utraty uprawnień. Jedynymi przypadkami otrzymywania zasiłku przez osoby, które nie przepracowały uprzednio 180 dni są zwolnienia z pracy z przyczyn ekonomicznych zakładu. Jeśli są to osoby, które w wypadku kobiet po 20 latach pracy a w wypadku mężczyzn po 30 latach zostały zwolnione z pracy z przyczyn ekonomicznych zakładu, który ich zatrudniał - otrzymają oni zasiłek aż do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego, kiedy to przejdą na emeryturę wypłacaną przez ZUS.

Jeśli chodzi o wiek uzyskania emerytury - w ich przypadku dla kobiety 60 lat a dla mężczyzny 63 lata. Wysokość zasiłku może wynosić maksymalnie 75% przeciętnego wynagrodzenia planowanego na dany rok i może on wynieść w roku 1992 maksymalnie 1.900.000 złotych a minimalnie 619.400 złotych. Kto nie otrzyma zasiłku? Będą to osoby, z którymi rozwiązano umowy o pracę z winy pracownika i które porzuciły pracę. Przez najbliższe 90 dni od daty rozwiązania umowy o pracę nie mają oni prawa do zasiłku.

Absolwent szkoły otrzymuje w myśl nowej ustawy prawo do zasiłku dopiero po trzech miesiącach od ukończenia szkoły (odpadną więc darmowe wakacje). Dotyczy to także zwolnionych z wojska, powracających z urlopów zdrowotnych czy z powodu utraty świadczeń rentowych.

I sprawa ważna szczególnie dla gospodyń domowych pobierających zasiłki. Obowiązuje je comiesięczne dostarczanie zaświadczeń o wysokości zarobków męża (bez podatku). Jeżeli zarobek ten, w przeliczeniu na 1 współmałżonka jest wyższy niż 35% przeciętnego wynagrodzenia obowiązującego w kwartale poprzedzającym miesiąc naliczenia zasiłku, za miesiąc zasiłek zostanie wstrzymany. I jeszcze informacja dla osób ubiegających się o świadczenia dla bezrobotnych a będących właścicielami gospodarstwa rolnego o powierzchni powyżej 1 hektara. Osoba taka może starać się o zasiłek po spełnieniu warunków określonych w ustawie. Bliższych informacji w tej kwestii udziela Biuro Pracy w Kętach.

I na koniec informacja i zarazem ostrzeżenie. Do tej pory nie obowiązywał zwrot pobranego nieprawnie zasiłku. Obecnie zgodnie z artykułem 24 nowej ustawy osoba, która nieprawie pobrała zasiłek zobowiązana jest do jego zwrotu w pełnej wysokości.

Wszystkie podane informacje są jedynie krótkim omówieniem najważniejszych punktów nowej ustawy. Osobom zainteresowanym polecam bliżej przestudiować jej treść. Pozostałym zostaje życzyć aby nie musieli z niej korzystać.

A. Nowak



Schorzenia
Pasożytnicze
Psów i Kotów

Okolo 50% psów i 75% kotów żyjących w miastach jest zakażonych pasożytami przewodu pokarmowego (pasożyty wewnętrzne - endopasożyty)

Pasożytami tymi najczęściej są:

1. tasieńce - których u psów jest aż 11 gatunków

2. tęgoryjce

3. glisty

Objawami tych inwazji pasożytniczych są: występowanie członów tasieńców w kale, matowa sierść, zmiany skórne, wychudzenie, niedokrwistość, saneczkowanie (pocieranie odbytem o podłogę) wymioty, biegunki, odwodnienie i inne.

Powszechnemu zarażeniu ulegają głównie zwierzęta młode do 1 roku życia. Oprócz pasożytów wewnętrznych występują pasożyty zewnętrzne (ektopasożyty). Do nich należą: pchły i wszoły.

Ektopasożyty są łatwe do rozpoznania w odróżnieniu do endopasożytów, które często są nierozpoznawane mimo ich obecności w organizmach mięsożernych zwierząt domowych.

Pasożyty przewodu pokarmowego psów i kotów, poza ujemnym oddziaływaniem na żywiciela (psa lub kota), stanowią zagrożenie dla człowieka, a zwłaszcza dla dzieci - w wyniku częstego i bezpośredniego kontaktu ze zwierzętami. Jaja pasożytów

znajdujące się w kale zwierząt dostają się również na sierść tych zwierząt. Głaskanie psów i kotów powoduje, że jaja pasożytów znajdują się również na rękach człowieka, a stąd mogą również dostać się do przewodu pokarmowego człowieka i wywołać chorobę pasożytniczą u człowieka.

W rozwoju tasieńców mięsożernych zwierząt domowych, biorą udział żywicieli pośredni do których należą wszystkie zwierzęta domowe, a także larwy pchły ludzkiej, psiej, kociej i wszoła psiego.

Spółród 11 gatunków tasieńców u psów 2 gatunki są chorobotwórcze dla człowieka, a mianowicie:

1. tzw. tasieńiec psi, który również bytuje w jelicie człowieka a którego rozwój przebiega przez żywiciela pośredniego którym jest pchła psa.

2. tzw. tasieńiec bąblowcowy, który bytuje w jelicie cienkim psa, a jego forma larwalna tzw. bąblowce występują u człowieka i u świni, najczęściej w wątrobie, ale również w innych narządach - nawet w mózgu.

Jeszcze większe zagrożenie dla zdrowia człowieka stanowią nicienie z rodzaju glist powszechnie występujące u psów i kotów. Larwy tych pasożytów w organizmie człowieka, który jest żywicielem nieswoistym, mogą odbywać wędrówkę do wszystkich narządów i tkanek jako tzw. larwa trzewna wędrująca. Larwa ta wywołuje u człowieka zapalenie płuc, zapalenie mięśnia sercowego, zapalenie mózgu, oka i inne.

Zwalczanie pasożytów mięsożernych zwierząt domowych. Obecnie stosowane środki przeciw endopasożytom, działają na wszystkie gatunki pasożytów i są bardzo skuteczne. Środki te należy stosować 2 razy w roku jako odrobaczenie programowo profilaktycznie. Uważa się za konieczne profilaktyczne odrobaczenie samic wraz z potomstwem w 3-4 tygodniu po porodzie.

Środki przeciw pasożytom wewnętrznym podajemy w mleku do picia, lub ze zmielonym mięsem do jedzenia. Do zwalczania pasożytów zewnętrznych stosujemy środki do kąpieli psów, zasy pki do zasypywania pod włos u psów i kotów, maść do smarowania za uchem 1 raz w miesiącu i inne.

Lek. wet. Marian Zaręba



MOJE SPOTKANIA

Kultura obszarem porozumienia

Rozpoczynający piąty rok działalności Wiejski Dom Kultury w Pisarzowicach, chociaż z dużymi trudnościami, wkracza w szarą codzienność Pisarzowic coraz odważniej i zdecydowanie. Początki tej bardzo ważnej w środowisku instytucji przypadają na szczególnie niekorzystną sytuację w gospodarce, w polityce, a zwłaszcza w działalności społecznych organizacji środowiskowych. Bardzo aktywne jeszcze w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych organizacje takie jak KGW, OSP, ZMW w ostatnich latach popadły w pewną stagmację, zmniejszyły swoją aktywność, zwłaszcza kulturową. Społeczność dorosłych, rozczarowana coraz licznymi trudnościami dnia codziennego, popada w apatię, bierność i obojętność dla spraw kultury. Rozleniwieni przez telewizję, nie dajemy dobrego przykładu naszym dzieciom i młodzieży, jak mądrze i właściwie korzystać z Domu Kultury, jak rozwijać i pielęgnować tradycje rodzimej kultury. Chcielibyśmy, aby dobrych manier wrażliwości i grzeczności, nauczyły nasze dzieci inne instytucje. Aby chętnie czytali, tańczyli, śpiewali, mówili pięknym językiem ojczystym i obcym (np. niemieckim i angielskim). Jeżeli szkoła tego wszystkiego nie nauczy to może Dom Kultury? Ale i ta instytucja poszukuje środków na swoją działalność, organizując dochodowe dyskoteki. Niektóre imprezy nie znajdują żadnej społecznej akceptacji, chociaż mogłaby zmobilizować społeczeństwo do rozwijania własnej twórczości kulturalnej. Przykładem tego była mała frekwencja na przedstawieniu zorganizowanym przez Michała Sobanieckiego w marcu 1991r. z "Teatrem Ruchu" przy Szkole Podstawowej w Hecznarowicach. Na wieczornicę z okazji "Święta Niepodległości Narodu" w listopadzie przybyło "za 5 osób dorosłych" z Pisarzowic. Nie dziwny się dzieciom i młodzieży, że szukają tylko rozrywki łatwej, taniej, przyjemnej, że chcą tylko tańczyć w rytmie disco, w mocno przyćmiewionym pomieszczeniu z dużą ilością decybeli, z coraz nowszymi mocnymi wrażliwościami (np. z zakresu pirotechniki) Dom Kultury ożywił swoją działalność w dużym stopniu w czasie tegorocznych ferii zimowych. Nasze najmłodsze pociechy przychodziły tu na różne zajęcia już w godzinach przedpołudniowych. Brały udział w grach, zabawach, konkursach plastycznych i projekcjach bajek z kaset video. Zorganizowane były dwa wyjazdy do M-GOK w Kętach na występ zespołu "Pędzi wiatr" i film "Biały kiel". Szczególnym powodzeniem cieszyły się dyskoteki dla uczniów S.P. Pisarzowice z klas VI-VIII. Bardzo chętnie włączali się do zajęć dzieci z klas IV-V, wśród nich znaleźli się odważni - chętni do udziału w konkursie literackim, ze znajomością lektur szkolnych. Jak wynika z powyższego przykładu dzieci coraz chętniej będą szukać dla siebie zajęć w WDK zwłaszcza zimą, tym bardziej, że w szkole jest bardzo mało zajęć pozalekcyjnych. Powinniśmy coraz bardziej doceniać pracę tej placówki. Od marca ponownie rozpoczęła się zajęcia zespołu folklorystycznego. Podejmowane są próby utworzenia teatrzyku kukiełkowego przez Jołę Wójcikiewicz. Dużym utrudnieniem w pracy jest brak telefonu w tej placówce. W czasie masowych imprez (takie jak dyskoteki) łatwo o zastąpienie lub wypadek wśród rozbawionych, nie zawsze ostrych młodzieńców. Mijamy nadzieję, że Rada Sołectwa, zwłaszcza radni z Pisarzowic rozpatrzą możliwość poprawy warunków pracy WDK w Pisarzowicach w najbliższym czasie.

Anna Pasierbek

Z notatnika

Piosenka - wszystko Ci powie

Znajomość z piosenką łączy nas już od najmłodszych lat. Zaw sze byliśmy z nią w wielkiej przyjaźni, to ona upiększała nasze dzieciństwo, wzbogacała naszą młodość, pobudzała naszą wyobraźnię, wrażliwość, refleksję - pomagała żyć, a często wyciszać ból i tęsknotę. Od najwcześniejszej młodości żyjemy pod jej urokiem - piosenki odznaczającej się wielkim wdziękiem, melodyjnością, bogactwem rytmu i dużym wyrazem emocjonalnym. Są to przeważnie piosenki o charakterze ludowym o nieprzemijających wartościach, melodiach głęboko nastrojowych. Liryczne, sentymentalne, nostalgiczne, wesołe, jednym słowem popularne - wszystkie łatwe do zapamiętania, gdyż zawsze wkraczają głęboki fragment z naszego życia, drżą przeżyciem, budzą pewien oddźwięk w duszy, skłaniają do refleksyjnych wspomnień, pomagają dumaniu i prostą ścieżką prowadzą w trans. Gdy dokucza ci nuda, szara codzienna rzeczywistość, gdy uginasz się pod naporem rezygnacji to niewatpliwie piosenka pomoże ci wygrać z duszy mrok, przywróci dobry nastrój, humor, a nawet jak dobre wino może uderzyć do głowy.

"Tak szybko upływa życie, jak potok płynie czas.
Za rok, za dzień, za chwilę, może nie będzie nas"

Jan Bilczewski

ĆWICZENIA Z SĄSIEDZTWA

Do prześwietnej Redakcji W i O

Na jednym z zebrań naszej redakcji ktoś powiedział: tyle w tej gazecie historii, czasy przeszłe wciąż wałkujemy, a kiedy ktoś chce dowiedzieć się co ciekawego w naszej miejscowości w latach 90-tych, to niewiele się dowie z naszej gazety. To nie całkiem tak: jest historia, ale również są wydarzenia aktualne. Jest Gwiazdka w Pisarzowicach, Oscar w Hecznarowicach, Jasełka na Bielańskim Zasolu, no i bardzo dużo o gminie Wilamowice, cała strona aktualnych rysunków satyrycznych w Galerii Ryszarda Grzybowskiego ze Starej Wsi, aktualne fraszki społeczno-polityczne Haliny Gacek z Pisarzowic. Z tego można się dowiedzieć, co nas obecnie nurtuje. Ale mnie już od dawna "pióro śwędzi", żeby jeszcze coś napisać o Starej Wsi, coś z historii. Oczywiście nie będą to żadne naukowe wywody, lecz parę cytatów z Monografii miasteczka Wilamowice Józefa Latosińskiego. Moi kochani czytelnicy ze Starej Wsi, czy się wam to podoba, czy nie, historia może zna prawdę, ale z Monografii wynika, że kiedyś byliśmy jedną miejscowością. A było to za rządów Mieczysława II, księcia raciborskiego i cieszyńskiego, oraz pana oświęcimskiej ziemi w latach 1236-1247. Założycielem Starej Wsi i Wilamowic był Wilhelm, który otrzymał od Mieczysława II przywilej lokacyjny na założenie tych osad. W 1326r Stara Wieś miała nazwę Stare Wilamowice, a Wilamowice miały nazwę Nowe Wilamowice. Cytuję Latosińskiego: "Wynika z tego, że Wilhelm wspomniany wyżej założyciel obu tych miejscowości, założył naprzód Starą Wieś, a nie mogąc się tamże z drużyną swą pomieścić, osadził część tejże na miejscu dzisiejszych Wilamowic i nazwał tę osadę Wilhelmsau (błonia Wilhelma)". Stąd też i wyjaśnienie, dlaczego Wilamowice zwa się już w początkach XIV wieku w dokumentach dziejowych "Nova Wilamowicz", a Stara Wieś zwa się "Stare Wilamowice" (Antiqua Wilamowicz). Założenie Starej Wsi przypada na rok 1242, Wilamowice zaś o kilka lat później, prawdopodobnie około 1250r. Dokumenta dziejowe wykazują, że Wilamowice i Stara Wieś należały jeszcze w roku 1377 do jednego właściciela. Tyle Latosiński. A mnie to bardzo cieszy, mam bowiem wielu przyjaciół w Starej Wsi, a nawet miałam dziadka z tej miejscowości. Na pewno czytelnicy "WiO" chętnie przeczytaliby coś na temat historii tych dwóch miejscowości. Napiszcie.

Wilamowianka

HALINA GACEK - FRASZKI

Na zawiść

Zazdroszcą ludzi! Skąd na to bierze?
Pieszy, rowerzysto, że na rowerze.
A rowerzysta? Oczywiście,
nie tylko kasku motocyklisty.
Motocyklista, kierowcy "grata".
Ten ze "Syrenki", temu co z "Piata".
Właściciel "Fiata" też, zerkając zezem,
na mknących "Ładą" lub "Polonezem".
Gość z "Poloneza", też ma ochotę
na "Mercedesa" albo "Toyotę".
Wszystkiemu winna zachodnia moda!
Jednemu żal! Drugiego szkoda!
W tym żalu tkwi zazdrość i błąd.
Bo wiedzą, a pytają: skąd?
A zawiść płynie z niezrozumienia
Ludzie nie mogą pojąć tego:
Że Pan Bóg stworzył dla wszystkich.
Ale nie wszystko dla każdego...

Mili-dziesięcina

Brzęczy mucha koło ucha:
Nie wystarczy żal i skrycha!
Już paniska wszystkie równe.
Za grzech - zapłacą "pogłównie".
Dziś miliony. Stawka twarda.
A nastąpi, w miliardach...
A co z biedą, wierną "tłuszczą",
jak za darmo nie dopuszczą?

Na zwątpienie!

Wątpią ludzie. Lecz na Boga!
Nie przed Panem Bogiem trwoga.

Na wypas

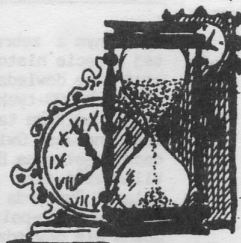
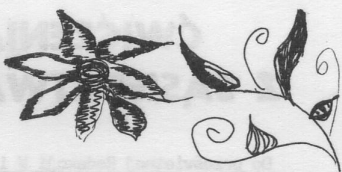
Czym się owce pasie,
nikogo nie wzrusza.
Co innego udziec.
Co innego dusza.

Co za - ulga!?

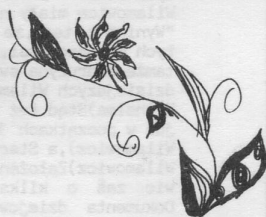
Prawnie i jawnie. Koniec anonimów!
Ulży sumieniu. Bliźni się cieszy.
Już nie doniesie. Zezna za bliźniego.
Ulga w podatku, to i ksiądz rozgrzeszy.

Srebrny żółd

Rośnie w niewierze armia Tomaszy.
Mobilizacja, wiernych Judaszy!



Na fotografii scena uroczystości poświęcenia wnętrza Kościoła w Wilamowicach.



Kościół

ciąg dalszy historii Kościoła w Wilamowicach

W latach sześćdziesiątych budowa przeżyła pewne trudności, gdyż władze finansowe obciążyły podatkiem wszystkie zbiórki i ofiary składowe na budowę kościoła. Starania i prośby u władz nie dały rezultatów i w samym tylko 1950r parafia musiała zapłacić 505.910 zł. Potem przez wiele lat co roku były te podatki nakładane. Komornik zajął miennie księdza Proboszcza na poczet spłat (dla młodzieży podają że zarobek miesięczny w tym okresie wahał się około 1.000) Mimo przeciwności dalej prowadzono pracę. Strażacy przenieśli dzwon na niedokończoną wieżę, robiono starania o ogrzewanie, zradiofonizowano kościół. Siostra Bronisława Wajcańska uszyła 2 białe i 1 czarny ornat. Ksiądz Stanisław Foks z Bukowiny ofiarował poszlaczany kielich, ornat czarny, biały i komżę. Zlecono wykonanie stałych ławek, czyniono starania o budowę organów. W 1965 założono środkowy witraż, a w 1965 ułożono płytki na posadzke kościoła, założono drzwi na chór, poświęcono chórągiew krzyżową i kalwaryjską, przedkowno otoczenie, zbierano złom na dzwon pogrzebowy. Wstawiono dalsze 2 witraże fundacji Pani Marii Voyt ze Sznajdrów i przez rodzinę Szubertów. Pielgrzymi kalwaryjscy zakupili dzwonki dla ministrantów. Od września 1970r były montowane organy i przez następny rok wszystkie składki skierowane były na ten cel. Oprócz tego odnowiono i wyposażono salki katechetyczne (oczywiście na starej plebanii). 5 XI 1972r ks. Biskup Julian Grobliński poświęcił wnętrze kościoła, chrzcielnicę, 3 witraże w prezbiterium, posadzki, ławki, organy, i bramę frontową (zdjęcie na fotografii). W latach następnych w dalszym ciągu prowadzono pracę przy kościele i tak: ułożono posadzkina chórze i ustawiono ławki, zrobiono konserwację wieży oraz pokryto blachą cynkową daszki. Opracowanie projektu i malowanie wnętrza powierzone malarzowi artyście z Bielska p. Grabowskiemu. Prace te zakończono w 1977. W 1978r 23.02. odbyło się spotkanie z wykonawcą tyneków zewnętrznych p. Bronisławem Supulokiem z Kóz. W kwietniu przystąpiono do tynekowania, naprawiania rynien, rur spustowych. Ofiarność parafian nie ustawała, składała datki i wykonywała wiele prac pomocniczych, pomimo tego dopiero w następnym roku został spłacony dług za te prace. Jednak front kościoła nie został otynkowany gdyż wykonawca miał inne pilne prace państwowe. W tym czasie skuto starą popękaną gładź na schodach i ułożono nową, założono drugie szybyienne (zółte) uzupełniono oświetlenie, parafianki Anny zapłaciły ofiarę na zakup pająka, został też ofiarowany dywan do Wielkiego Ołtarza. Siostry służebniczki uszyły komieszki, alby oraz gotycki ornat. Na tym kończą się zapiski księdza Franciszka Pieli.

Barbara Tomanek

O ZACNYM FRANCISZKU I HECZNAROWSKIM KOŚCIELE

Niedawno do naszej redakcji dotarł niezwykle ciekawy dokument. Otrzymaaliśmy go za pośrednictwem pana Władysława Micora - radnego z Heczmarowic. A jest to spisana ręcznie kronika powstania kościoła w Heczmarowicach. Pan Micor znalazł ów dokument w domu pana Mariana Witka - mieszkańca Heczmarowic. Pan Witek liczy już sobie osiemdziesiąt lat. Kronikę zaś napisał jego dziad w roku 1888. Ze względu na ciekawe informacje i wspaniały język przez kazę postanowiliśmy zaprezentować go w całości naszym czytelnikom. W tym numerze pierwszy fragment tekstu.

Opis Kaplicy! Jak zaczyna istnieć!

Franciszek Majda, był Półrolnikiem pod N 26, Ale nie miał żadnego potomstwa, a dlatego że potomstwa nie miał, to ten półrolnik sprzedał Maciejowi Mice: tylko ten Franciszek Majda zrobił sobie wymówek. A ten wymownik stał się Fundatorem w Heczmarowicach, ku Chwale Bożej więc w roku 1826 dał się do budowy małej kapliczki! Przed tym niżej miał się do fundacji, naprzód udał się z prośbą do Księdza proboszcza o pozwolenie. A na ten czas był ksiądz Proboszcz Józef Wizner i tenże proboszcz mu pozwolił. A tak się dał i robił cegłę sam, a gospodarzy prosił o wspomógę, którzy byli lepszego serca i miłości ku Bogu, to mu też piasku przywieźli a jak gospodarze czasu nie mieli, to tenże Fundator sam sobie piasek w worku z Soły nosił, do wybijania cegły, bo tenczas była pańszczyzna, to musieli Kmiecie Panu robić po dwa dni, a z większych półrolków po trzy dni w tygodniu a potem było trzeba sobie obrabiać gron-ta to nie było czasu temu Fundatorowi odstawić się na słowie ażeby tego ciężarom ulżyć, bo tak łatwego czasu nie mieli ludzie jak teraz co Pańszczyzny nie robią. Tenże Franciszek Majda poszedł do Pana i zakupił kawał wyrębu; to jest z pniakami w lesie zwanym Kazulin, to ten Fundator kupił pniaki i nieco przynajął jakiego chłopca, ale więcej sam kopał i te pniaki szcępał i tam szcępem cegę palił i pomuruwał kapliczkę małą w roku 1826 i tenże ksiądz Józef Wizner poświęcił ją. Potym tymu Fundatorowi Majdzie obeśniło się iż jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Wilamowicach, aby szedł po ten Obraz i kupił go do tej kapliczki. A tak Fundator Franciszek Majda udał się do Wilamowic szukać tego obrazu; a że znalazł u pewnej wdowy w tej stronie ku Bielonom ale imienia i nazwiska tej wdowy nie wiadomo. Więc gdy Fundator zobaczył ten Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i prosił tej kobiety aże bymu ten obraz zprzedała; ale ta kobieta urazę zprzedać nie chciała ale więcej prosił, więc goj już nie było możności go kupić, dopiero swój sen tej wdowie oznajmiał, idź szukać znajdziesz kup za co możesz. Gdy te słowa usłyszał Wilamowski usłyszał i na jego słowa tenże ułaz ułazł do tej kapliczki, który po dziś dzień istnieje, tenże Obraz Cudowny. I znowu w późniejszych latach

tenże Fundator zamyślił powiększyć tę kapliczkę, a więc w roku 1843 udał się Franciszek Majda z prośbą do Obywateli Heczmarowskich ażeby mu dospomogli do powiększenia czym kto może. A tak niektórzy Gospodarze to dawali po parę reński, także Kmiecie, co było potrzeba piasku, kamieni na fundamenta i na wapno to wozili zadarmo. Zaś Zagrodnicy, Chałupnicy to znowu co było potrzeba piesznej lub ręcznej roboty to sili robić także za darmo. Co było potrzeba drzewa na więgie łaty to ci dali gospodarze którzy tenczas lasy mieli.

Wszyscy darowali ku chwale Bożej. I tak się wszyscy Obywatele Heczmarowscy wzięli do powtórnej Fundacji i jest powiększona w roku 1844 jak po dziś dzień istnieje. A była poświęcona przez Iść Księdza Proboszcza Pisarzowskiego Macieja Miki Canonika. I znowu Fundator puka do serc dobrych obywateli i prosi i mówi, jest kaplica to było by to piękna i chwalebna rzeczą gdybyśmy mogli jakiś dzwonek sfundować, dobra rzecz przyznali na to wszyscy, a tak jednoznacznie się umówili, ażeby zbierać składkę po domach i tak uczynili, za rozkazem szanownego Wojta, na ten czas byłego Sebastjana Bożka z pod Nro 36, tenże Wojt jak zebrał te pieniądze z składek tak wziął Trzech Gospodarzy ze sobą posłi do Wilamowic, do Józefa Figwera bo ten Obywatel Wilamowski formnił po świecie, bo wtenczas jeszcze kolei żelaznej nie było, aże by tak dobry był jak pojedzie do świata a żeby przywiósł dzwonek. I tak się stało, gdy pojechał do Wiednia i ten dzwon kupił, który jest w wieży, a gdy powracał z Wiednia

Gdzie rodzinny jest dom

Dywagacje Floriana Biesika nad pochodzeniem i językiem

Wilamowian.

Nie mogąc komentować z pisarzami i poetami Polski,aciz
przypominać sobie na obczyźnie żywo me lata dziecinne,
drewniany ów za bogaty Kościół gminy mej,gdzie przez lata się
modliłem i śpiewał Kochanowskiego "Kto się w opiekę" lub
"Kiedy ranne",gdzie już jako dzieciuch przez zawieję przy
latarni z matką na rołaty przychodząc i obok niej kłęcząc
gorąco pacierz polski odmawiałem i tak przyszła mi myśl
odżukania wszystkich drożych i znajomych,których tu przez
me oddalenie za wczas opuściłem na tamtym świecie,rozmawia-
jąc choć tam z nimi w języku dziecinnstwa mego w tysiącletnim
języku anso-fryzjyjsko-saskim(czy i gotyckim)?

Anglosasy czyli ludy Anglów, Fryzów, Sasów znad Dolnej Elby w 5tuleciu nękani przez Duńczyków i Normanów wywedrowali do Anglii, gdzie po zawojowaniu pierwotnych narodów Celtyckich założyli 7 królestw. Roku 398 przez Świętego Augustyna przyjęli religia katolicka, połączyli się pod Królem (Yng) Alfredem Wielkim. W 871 pobili rabujących Duńczyków i Normanów (878-893) Król tamże zmarł 901. Marisał on "an old english poem of the owl (czytaj anł 6j) and the niht ingal (nachtizal) słownik z 890r. Już napis ten brzmi jak po Willamowicku, i w tym poemacie jak w innym z dawnych czasów "heland" jest źródłem języka willamowskiego kiedy tenże był językiem angielskim nie pomieszajemy jęszcze z innymi. Kiedy ci przodkowie Willamowian w roku 1066 pod królem Heraldem pod Hastings przez Wilhelma z Normandyi pobici i zawojowani zostali, byli zwyciężeni jako nowopoddani, do ciężkich prac przeznaczeni, wogóle traktowani jako buntownicy. Wielka część tychże wolała wywedrować na stały ląd i tak przybyli do najbliższej Holandii czyli Widerlandy gdyż kraj ten leży niżej, częściowo (Holland, Friesland, Zeeland) niż morze północne od którego się wałami nasypnymi broni. Niedano im tu pewnie najlepszy kraj do osiedlenia, zostali po większej części w najbliższej i najgorszej części tj. we Fryzji, gdzie były piaski i mgiy wieczne i stad febr. Willamowianie też często wyraz friza i frizja, zimno, febra wielka i mała w użyciu mają. Szczególnie brak dobrej wody we Fryzji febrę spowodowały. Nauczyci się tu taktwa, które z tad dopiero roku 1530 do Anglii wprowadzone zostało. Wojny i lichi klimat zniwelowały tych wychochońców do dalszej wędrówki i tak przybyli przez Słask do Polski.

ciąg dalszy dywagacji Floriana Biesika w następnym numerze.

"Riesik Florian, nadoficyał kolejowy w Tryeście. Urodzony 1949 r. w Wilanowicach, ukończył szkoły w Krakowie i Wiedniu, został 1973 r. zamianowany urzędnikiem kolei państwo wej. Obecnie jest nadoficyałem kolei południowej w Tryeście. "Zmarł w 1995 r.

Józef Latosiński "Monografia Miasteczka Wilamowice"

XX

Mieszkańcy Wilamowic aresztowani w ramach hitlerowskiej akcji: "Zugriff auf Intelligenz" (aresztowania inteligentów).

Figwer Stanisław - student	wywieziony do Dachau
Rozner Jan - student	"-
Fox Stanisław - nauczyciel	"- Mauthausen (zabity)
Witkowski Antoni -nauczyciel	"- Dachau (zabity)
Jeż Franciszek -ksiądz	"- Cieszyzna
Pyrdół Jerzy -policjant	"- Dachau

Mieszkańcy Wilamowic wywiezieni do obozów pracy za opór
przeciwko wpisaniu na Volkslistę:

Wywiezieni do Salzgitter:

Gasiorek Franciszek, PoX Kazimierz, Sojka Michał, Tobiasz Julian, Mika Jan, Mika Franciszek, Zejma Kazimierz, Zejma Kazimierz II(zginał), Zejma Franciszek, Albin Tomanek /uzup.
redakcji/.

Wywiezieni do Nordenhamm:

Gaszcz Franciszek, Gaszcz Józef, Bilczewski Stanisław, Bilczewski Józef, Gara Marian, Bies Władysław, Nikiel Józef-
(zginął), Wysogład Franciszek (zginął), Danek Jan (zginął),
Moś Andrzej, Rozner Kazimierz.

Ponadto za przekazywanie wiadomości dla prasy podziemnej trafił do obozu koncentracyjnego Gross Rosen Nycz Franciszek (zginął) oraz Mędrak Karol za członkostwo w PPR (zginął).

Jak zaznaczyliśmy, nie wiemy czy lista ta jest kompletna. Kilka osób z niej żyje do dziś. Może zeschcieliby podzielić się z czytelnikami naszej gazety wspomnieniami o tamtym czasie?

.. B.T.

9

Opis Kaplicy. (Tak xaryna Istriac!)

[illegible]

przyjechać do Kępnia z Kępna się udać przez Sochę na Hecznarowice i przyjechać na górke zwaną Kepe, a tam dostać stać i zacząć dzwonić a tak długo dzwonić aż się tam zstąpi ludzi na górce dzwona nazbiegało , i do piero potymtego Obywatela miłanowskiego, ci ludzie prowadzili tymczasownym jak w jakiej procesyi do wsi, potymgdy dzwon oddać Obywatelom Hecznarowskim, co kosztowało to mu zapłacił 50r.w.a. Po tym się tego Józefa Figwera Gospodarze Hecznarowscy pytali co za to rzęca co go przywiości, a on im na to tak odpowiedział, nie rzędam za to nic, tylko tyle jak umrę to mi tym dzwonym będziecie dzwonić, a reszta nie rzędam od was nic, a taksie stało, gdy umarł, świętej pamięci Józef Figwer, ztak mu przez trzy dni dzwonili tym dzwonym*

*-pisownia oryginalna (Redakcja)

Ciąg dalszy Historii Kościoła w Hecznarowicach pióra Józefa Witka wydrukujemy w następnym numerze "Wilamowic i Okolic"

LISTA

W poprzednim numerze "Wilamowic i Okolic" pan Alojzy Rozner w swoim liście wspominał o losach mieszkańców Wilamowic w czasie okupacji hitlerowskiej i później. A nie były one, wbrew niektórym uproszczonym opiniom ludzi nieprzychylnych latami dla mieszkańców Wilamowic żatwymi. Może nawet jeszcze trudniejszymi biorąc pod uwagę presję okupanta w kierunku zmniejszenia mieszkańców Wilamowic. Podobnie zresztą było i w pierwszych latach władzy "Judowej"..

Losy tych, którzy nawet w najmniejszym stopniu próbowali przeciwstawić się działaniom okupantów były ciężkie a często nawet tragiczne.

Jedni przepłacali to życiem, inni ukrywali się całą wojnę ukrywali się aby po wyzwoleniu trafić do sowieckich łagrów. Inni trafiali do niemieckich obozów karnych, obozów pracy i koncentracyjnych. Jako dowód prezentujemy czytelnikom listę sporządzoną po wojnie a zawierającą osoby skazane na obozy. Nie wiemy, czy jest kompletna. Może zgłosić się jeszcze inni. Być może ktoś z tych, którzy są na tej liście a żyje będzie się podzielił z nami swoimi wspomnieniami.

Nazwa dokumentu:

Tabela - Aresztowania. Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Oświecimiu.

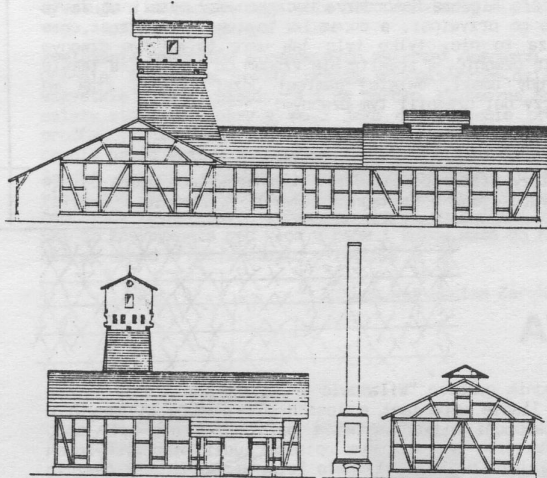
GÓRNICZY STAN

Trudno bez niej żyć.

Sól kamienna jeden z najważniejszych minerałów, bez którego trudno wyobrazić sobie życie, znana jest człowiekowi nieomal od początków jej istnienia. Pospolicie zwana solą kuchenną lub krótko solą, a przez mineralogów halitem, jest chlorkiem sodowym NaCl. Czysta sól kamienna jest bezbarwna lub biała, a obecność domieszek wywołuje jej rozmaite zabarwienie. Parwa szara lub zielonawoszara jest zwykle wywołana obecnością cząstek ilastych, czerwona i żółta pochodzi od wodorotlenków i tlenków żelaza, substancje organiczne są przyczyną barwy brunatnej i czarnej. W podwyższonej temperaturze sól nabiera plastyczności, a w temp. 200 stopni Celsjusza płytki soli stają się giętkie i dają się trwale formować. Ulega ona również plastycznemu odkształceniu pod działaniem ciśnienia, ma duże znaczenie dla powstawania niektórych form złóż soli. Sól kamienna tworzy złoża powstałe przez odparowanie w strefach przybrzeżnych wody morskiej, razem z anhydrytem i gipsem, a niekiedy z innymi chlorkami i siarczanami (potasu i magnezu). Złoża soli mogą być różnego wieku, najczęściej permiskiego (cechsztyń) i trzeciorzędowego (miocen). W pradawnych czasach sól wydobywano z naturalnych źródeł solanek, lub też z wody morskiej, pierwsze przez polewanie palacych się drewnianych, a potem przez warzenie w odpowiednich naczyniach glinianych, a później żelaznych. W Polsce już za pierwszych Piastów otrzymywano tym sposobem sól w Kołobrzegu i przez kilka stuleci było to dla znacznej części naszego kraju główne źródło jej otrzymywania. Najbardziej znanym ośrodkiem pozyskiwania soli były Krakowskie Żupy Solne w Wieliczce i Bochni, na ziemi przemysko-drohobyckiej, a także na Śląsku Opolskim. Początek Żupom Krakowskim dało również warzenie soli z naturalnych źródeł. Gdzie nastąpiło to wcześniej, są różne zdania między uczonymi, choć ostatnio część z nich opowiada się za pierwszeństwem na rzece Bochni. Pierwszymi dokumentami w których miejscowości te wymieniono, są nadania zezwoleń dla różnych klasztorów na pobieranie z nich soli. Pochodzą one z XI i XII w. Wieliczka określana jest zwykle jako Magnum Sal czyli Wielka Sól, natomiast Bochnia Parrum Sal - Mała Sól. Z danych historycznych możemy powiedzieć, że roboty podziemne za pomocą szybów rozpoczęto prawdopodobnie dopiero po najeździe Tatarów w połowie XIII w. W czasie tych wojen Wieliczka została spalona, a jej odbudowa łączy się z działalnością księcia Bolesława Wstydliwego i jego żony Kunegundy, księżniczki Węgierskiej, która prawdopodobnie sprowadziła do Polski górników, aby pomagali przy budowie kopalni soli. Natomiast bliźniacza siostra Wieliczki Bochnia otrzymała od Bolesława prawa miejskie w 1523 r. Oba te miasta swój rozkwit zawdzięczają Kazimierzowi Wielkiemu, który nadał tutejszym żupom w 1358 r. specjalną ordynację i kierowano się nią przez kilka stuleci. Żupy były osobistą własnością króla, a także odnosiła się do kopalni soli na Rusi, które stanowiły główną pozycję w dochodach jego skarbu. Zarządzali nimi żupnicy i grupa podległych im urzędników. Do nich należał m.in. Mikołaj Bochner, który na przełomie XIV i XV w. wprowadził pierwsze urządzenia mechaniczne. Oprócz niego należy tu wymienić także nazwiska jak: Mikołaj Seweryn, który zbudował szyb i pierwsze schody ułatwiające zejście i wyjście z kopalni, Andrzej Morsztyn, który wstawił się uproszeniem bardzo groźnego pożaru, a jego następca Jan Bochner uporządkował wiele spraw administracyjnych. Bratanek tegoż Seweryn, a po nim Hieronim Bużeński również zgłębiali nowe szyby. Pierwszy szyb, który powstał w Wieliczce jeszcze w XIII w. nosił nazwę "Regis" czyli Królewski, a w Bochni powstał w tym samym czasie szyb "Sutoris". Oba te szyby są zachowane do dzisiejszych czasów. Kopalnie te, a zwłaszcza w Wieliczce zwiedzało wiele wybitnych osobistości, a także pisarze i poeci, którzy pozostawiali potomnym opisy żup (często bardzo szczegółowe). Na przykład francuski podróżnik Laboureur tak pisał w XVII w. "Żupy solne są nie mniej znakomite jak piramidy egipskie, lecz są użyteczniejsze. Są one chwałobną pamiątką pracowitości Polaków, gdy tamte są świadectwem tyranii i próżności faraonów". Nie on jeden zachwycał się tajemniczym pięknem podziemnych wyrobisk. Praca rąk ludzkich sprzęga się tu bowiem ze szczególnymi warunkami geologicznymi chroniącymi kopalnię od napływu wód. Pozwoliło to, zwłaszcza w Wieliczce na zachowanie ogromnych komór po wyrobionej soli, wysokich czasem na kilkanaście metrów. Niektóre z nich nie posiadają żadnych sztucznych podpór, inne wsparte są na potężnym filarze solnym, jeszcze inne dawniejsze, prawdziwi artyści swego fachu, opleli je misterną siatką z pni drzewnych, nie mniej śmiałych niż gotyckie ostrołuki. Żupnicy w kopalni byli przede wszystkim organizatorami produkcji, a jej stroną techniczną zajmował się górnik. Oprócz tego w zarządzie żup były grupy urzędników, która prowadziła rachunki, rejestrowała wydobyte, zajmowała się sprzedażą soli i innymi sprawami związanymi z pracą kopalni. Wśród robotników najważniejsi byli kopacze, czyli stolnicy. Król Kazimierz Wielki ograniczył ich liczbę w każdej z żup do 60, aby nie dopuścić do zbyt szybkiego wyczerpania się złóż, choć z czasem liczba ich podwoiła się, ale wówczas pracowali kilka miesięcy w roku. Każdy z kopaczy miał wyznaczone miejsce pracy, czyli "stanie" zwane także "łożem". Ostatnia nazwa

pochodzi od porcji wydzielanego łożu, służącego do oświetlania i wystarczającego tylko na 12 godzin pracy, by kopacze jej nie przekraczali, bowiem byli oni wynagradzani za ilość wydobytej soli. Roboty przy wydobywaniu soli dzieliły się na ścienne i podnożne. Pierwsze jako trudniejsze, polegały na wyrabianiu ze ścian prostokątnych bloków czyli "kłapci". Przy robocie podnożnej bloki takie wycinano z poziomych ław. Kłapcie z kolei dzielono na mniejsze części i obrabiano na kształt walca zwanego "bałwanem", dla łatwiejszego tocenia go. Miał on około 1,5 metra długości, i średnicę około 55 centymetrów, a ważył około 700 kg. Prace te wykonywano przy użyciu kilofów, klinów żelaznych i różnego rodzaju młotków. Odpadki, które powstały przy wyrobie kłapci i bałwanów rozbijano na drobne okruchy, ładowano do beczek i była to bardzo pośrednia sól. Jako najcenniejsza sól, była uważana "sól orłowa" zupełnie biała, i przeznaczona była na stoły królewskie bo występowała tylko w kilku miejscach w Wieliczce. W kopalni byli także zatrudnieni tzw. "piecowi", którzy prowadzili roboty poszukiwawcze gdyż sól występowała dość nieregularnie. Praca ich była szczególnie ciężka gdyż jak ilustrator królewski pisał "przez błoto i kamienie idą za solą". Natomiast warzenie warzenie soli wykonywała oddzielna grupa robotników w osobnym zakładzie zwanym "karbarią". W XVII w. zaczął się upadek żup krakowskich, a to nie ze względu na brak surowca, ale złą gospodarką żupników, którzy dbali o swoje korzyści, a nie o rozbudowę kopalni. Bardzo smutną sławę zyskał Sebastian Lubomirski, który dorobił się fortuny, a kopalnię doprowadził do ruiny. W roku 1591 sejmik krakowski stwierdził: "Żupy krakowskie do ruin wielkich ze szkoda dla Rzeczypospolitej doszły". Nawet o Lubomirskim był wiersz anonimowy: "O zagna soli, bych cię do woli. Miał przez czas jaki, bybych też taki". Także do niego miało się odnosić głośne powiedzenie hetmana Stefana Czarnieckiego: "Jam nie z soli ani roli, jeno z tego co mnie boli wyrośłem". Duże szkody żupom wyrządził najazd Szwedów, a poprawa nastąpiła za czasów Augusta II, a głównie za sprawą górnika Jana Godfryda Borlacha. Po utracie Krakowa i okolicy w czasie rozbiorów na rzecz Austrii pozostała część kraju pozbawiona była soli. Zaczęto jej poszukiwać na terenie środkowej i północnej części Królestwa Kongresowego. W 1823 r. natrafiono w Ciechocinie na źródło solanki na głębokości 26 m, a później za pomocą wierceń na głębokości 423 m. Około 1870 r. dalsze poszukiwania stwierdziły występowanie soli w Inowrocławiu i Matwach. Po wojnie odnaleziono pokłady soli w Kłodawie, Wale Pomorskim, oraz bardzo bogate złoża w okolicy Rybnika. O świetności dawnego górnictwa solnego świadczy Muzeum Krakowskie Żup Solnych w podziemiach Wieliczki, odwiedzane corocznie przez setki tysięcy turystów z Polski i całego świata, a także napewno z terenu Urzędu Miasta i Gminy Wilamowice.

MKK



Zabudowania szybów przy szybie Kampi w Bochni w 1882 r.

UWAGA!

XX

SKUPUJĘ PO ATRAKCYJNYCH CENACH SKÓRY BYDLĘCE I CIELĘCE

Mosler Leszek Wilamowice ul. Swierczewskiego 32 tel: 57-107

XX

ETAPAMI NA URAL

ciąg dalszy na temat uratowanych spodni.

Pracowaliśmy z Foksem Kazimierzem w jednym zawodzie. Nasza brygada liczyła około 40 ludzi. Rozmawialiśmy jak za-handlować z Ruskimi te spodnie. Musieliśmy zrobić to jak najszybciej, ponieważ jak strażnicy dowiedzieliby się, że są zbyteknie spodnie to zrobili by rewizję i natychmiast je zabrali dla siebie. Nie trwało to długo, na drugi dzień nasz zwod czyli brygada został przeznaczony do pracy przy remoncie drogi, a była to główna droga łącząca z łagromi Artimowski i Altemajem oraz Kombinatem Tartaku w którym przygotowywano drzewo budowlane, a także kopalniaki (stepie) dla 3 kopalni, które znajdowały się niedaleko od naszego łagru. W dwóch kopalniach wydobywano się węgiel, w trzeciej zaś podobno jakiś szlachetny metal. Mówiono, że wydobywają złoto, ponieważ pracowali tam tylko zaufani ludzie. Była ona dobrze strzeżona przez strażników. Wracamy do pracy przy drodze, która była szeroka na około 15m. Myśmy pracowali po jednej stronie, a Ruscy po drugiej, jednak w środku drogi został postawiony prowizoryczny płot z siatki drucianej, z tego powodu że nie mogliśmy utrzymywać z Ruskimi pracownikami kontaktu. Gdy tylko strażnicy odeszli Ruscy wołali do nas czy nie mamy jakiegoś ubrania do za-handlowania. Ja zabrałem spodnie od Kazimierza Foksa już w baraku i ułożyłem je na plecach pod ubraniem. Gdy tylko strażnik odszedł dalej, podszedłem do płotu i pokazałem im moje spodnie. Oni oferowali za nie nowe spodnie tzw. waciaki, ja jednak chciałem chleba. Ruski pokazał mi, że da 1 chleb. Nie zgodziłem się jednak gdyż chciałem 2 chleby. Gdy schowałem spodnie Ruski zmienił zdanie, i dał mi te 2 chleby. Wtedy powiedzieli żebyśmy rzucili spodnie przez siatkę, a oni nam rzucę chleb. Myśmy się jednak nie zgodzili. Powiedzieliśmy im, że oni pierwsi mają rzucić chleb. I tak doszło do wymiany spodni za chleb. Ruscy rzucili chleb, ja szybko zrolowałem spodnie i rzuciłem im przez siatkę. Ruski powiedział: spasiaba tzn. że dziękuję i szybko oddalił się. Myśmy też szybko schowali chleby i poszliśmy do pracy tym bardziej, że strażnik już się do nas zbliżał. My straceńcy coraz bardziej byliśmy wycieńczeni. Wiele z nas umierało każdego dnia. Ja przyjaźniłem się z jednym z Polaków. Miał na imię Roman, był on laborantem czyli aptekarzem. To on mi powiedział jak zachować się w czasie choroby. Jeżeli poczuje się gdy przychodzi rozwolnienie, a nawet także przez niektórych przechodzi krew, ponieważ ludzie przeważnie chorowali na tyfus, to nie wolno jeść ani pić. Jedynym ratunkiem był spalony na węgiel chleb, który następnie trzeba było rozkruszyć i taki zjeść. Jeżeli nie było chleba to trzeba wziąć korę z białej brzozy i zrobić tak samo jak z chlebem. Przekonałem się, że jest to jedyny ratunek w tym przeklętym łagrze. Powróciłem do zdrowia dzięki temu Laborantowi. Roman prosił mnie abym nie wyjawiał jego profesji, gdyż takich jak on Ruscy długo trzymali w łagrze, ponieważ potrzebowali ludzi do robienia lekarstw. Roman namawiał nas abyśmy pili herbatę z brzozy, młodych gałązek sosny. Tak też robiliśmy, aby zapobiec chorobie. Pouczyłem potem niektórych łagrowców co mają robić w razie rozwolnienia. Tak jak jest opisane wyżej, kilku łagrowców obroniło się przed chorobą, a nawet i śmiercią. Między innymi z Wilamowic Mynarski Józef, który miał sklep w Ryнку, Nycz Józef zwany Gajda, Kowal oraz inni. Co jakiś czas przywożili do naszego łagru nowych niewolników - na miejsce tych zmarłych. Najwięcej było jeńców niemieckich, ponieważ stan 2.000 obowiązkowo musiał być. Fachowców namawiali do podpisania umowy, że będą mieli dobre warunki pracy i pracy, choć na rok lub dwa. Niektórzy wymawiali się że są żonaci. Wtedy N.K.W.D. mówiło "My ci żonki damy". Przykładowo było tak ze Skępczkiem Władysławem. Był on majstrem cieślą, robił nowe baraki łagrowe. Nazywało się to Nowa Żona. Był kierownikiem Zwodu (brygadzystą), miał 40 ludzi pod sobą. Pracował dobrze, więc go siłą chcieli zmusić do podpisu. Nie zgodził się, i jeszcze przeszło 2 lata musiał tam być. Taki to był nasz los w tych katorżniczych Uralesko Sybirskich łagrach. Pewnego razu brakło drzewa budowlanego na tę budowaną "Nową Żonę". Podstawili pociąg pod nasz łagier i musieliśmy jechać po drzewo do Kombinatu Tartaków. Na takich wagonach platformach zajeżdżaliśmy, naładowaliśmy i czekamy na odjazd do naszego łagru, patrzymy a na stacji stoi jakiś inwalida wojenny. Bez jednej nogi, w klapie kilka orderów i macha czapką. Przechodzący ludzie rzucali mu kopiejkę. Zapytałem strażnika czy ten żołnierz nie ma renty, za to co walczył. Strażnik mi odpowiedział, że on walczył za Stalina - Lenina, on tu z tego kombinatu pochodzi, przychodził tu aby "pokuszać" waciaki, buty i jakąś pomoc otrzymać, a pieniądze ludzie mu dają i ma "charaszo". Dalej nie pytałem gdyż strażnik zrobił groźną minę. W tej chwili przyszedł maszynista i Kierownik Pociągu, siedliśmy na drzewo i pojechaliśmy.

ciąg dalszy nastąpi....

P.S. Pan Jan Foks marginesowo chce tutaj opisać Pewną historię o gazecie z dawnych lat. Był rok 1933, latową porą w Polsce odbywało się Święto Folkloru. Z całej Polski, Wilamowice także zostały zaproszone. Do Warszawy przyjechała dość duża grupa Kobiet i Panien w strojach Wilamowskich. Był wtedy w nas i okolicznych wioskach założony Okręgowy Związek Rolniczy. I właśnie z tego związku pojechała grupa pod kierownictwem Mariana Więcka. Wilamowicka grupa stała w strojach regionalnych bardzo blisko Trybuny Piłsudskiego. Byli także na Śląsku. Po przyjeździe do domu postanowili założyć Gazetę Rolniczą z siedzibą w Wilamowicach. Założono komitet z panem Więckiem na czele, Burmistrz Mika, sekretarz Bilczewski Kazimierz, Kierownik szkoły Eugeniusz Bilczewski, Chmielnik Stanisław ze Starej Wsi. Jednak z powodu kryzysu nie doszło do tego, teraz jednak w ostatnich dwóch latach doszło do założenia gazety miesięcznej "Wilamowice i Okolice". Zespół Redakcyjny, który dobrze pracuje i redaguje gazetę, a w szczególności Redaktor Naczelny p. Aleksander Nowak jest wrocławski; wszędzie zagląda, jak przysłówie mówi: wszędzie Go pełno. Tylko tak dalej redaktorze a będzie dobrze. Napisałem to co jest prawdą, ponieważ w tamtych czasach byłem pracownikiem Gminy Miejskiej Wilamowice, prowadziłem dział karny, oraz służbę porządkową.

Jan Foks

ZAPISKI

O ZAWIŁYCH LOSACH ŁUDZKICH
W CZASIE WOJENNYM

Szanowny Pan dyrektor szkoły Eugeniusz Bilczewski po wojnie szeroko opisywał pochodzenie Wilamowiczów. W kronikach doczytałem się, że wilamowianie są przybyłymi z Flandrii, a więc są to tereny Holandii lub Belgii. Ponad 800 lat temu wody morza wdarły się w głąb tego łądu (Holandia jest depresją) i ludność była zmuszona opuścić ten teren, i szukać nowego osiedla. Przybyli więc do Księstwa ówczesnego i tu zostali osiedleni przez księcia, na terenie Wilamowic. Posługiwali się mową flamandzką, którą starsi wilamowianie posługują się do dnia dzisiejszego. Podczas zaboru austriackiego byli zaliczeni jako Polacy, posiadali już w tym czasie polską szkołę, a w kościele modlono się po polsku. Mowa flamandzka - wilamowska jest to zlepek kilku języków, a nie jest mową niemiecką jak niektórzy myślą, tak więc Niemiec z Wilamowianem nie porozumieją się. Przed drugą wojną światową mieszkańcy z Wilamowic posiadali pochodzenie narodowe polskie, bo przecież byli Polakami i służyli w wojsku polskim. W 1939r. zaraz po wybuchu drugiej wojny światowej, po zajęciu Polski, z Bielska przyjechali do Wilamowic hitlerowcy jako urzędnicy magistratu. Właśnie dlatego w tym czasie wydano zarządzenie wyrobieńca dowodu rejestracji policyjnego tzw. odcisku palca. Hitlerowcy ci, pytali tylko czy jest się mieszkańcem Wilamowic i z góry wpisywali każdemu narodowość niemiecką. Uważali bowiem, że Wilamowice są osadą niemiecką. Wiosną 1940 roku odbywały się pobory do wojska niemieckiego na podstawie odcisku palca, na którym figurowała narodowość niemiecka. Zaznaczam jeszcze raz, że nie był to dokument wyrzeczenia się narodowości polskiej tylko policyjne zameldowanie. Do wyczyszczenia narodowości służyła tzw. Volkslista i na tej podstawie mogli tylko brać do wojska. Volkslistę Niemcy podzielili na cztery grupy: pierwsza grupa to reichsdeutsche tzw. obywateli Trzeciej Rzeszy, druga grupa już gorsza od pierwszej, trzecia grupa do odwołania, a czwarta grupa "zaprzęgni nie pies nie wydra". Przy poborze do wojska niemieckiego 26-ciu śmiałków z Wilamowic orzekło komisja poborowa, że są Polakami i do wojska niemieckiego służyć nie pójdą. Niemcy pozwolili im pójść do domu, jednak zaznaczyli, że wszyscy do tygodnia zostaną aresztowani. Pewnego dnia z Bielska przyjechali do Wilamowic kilka samochodów ciężarowych z policją, na szoferkach mieli wystawione karabiny maszynowe. Zabrali wszystkich 26-ciu tak jak bandytów i osadzono ich w więzieniu. Na rynek zbiegła się pewna ilość ludzi (hitlerowców), którzy krzykali: "zastrzel ich, albo powieś ich bo nie chcą walczyć dla Führera". Moim zdaniem były to wstrętne szuże, bo przecież czuli się Polakami i nie jedli chleba niemieckiego tylko polski. Po paru dniach wszystkich wywieziono do Salzgrütter - kopalni żelaza na granicy belgijsko-holenderskiej. Do wyjazdu skompletowano pociąg bardzo długi, ciągnął go aż 3 parowozy. Wiozł ludzi ze wszystkich stron śląska. Podczas jazdy ludzie śpiewali pieśni kościelne "Pod Twoją Obronę". W tym pociągu był również mój brat Kazimierz. Po przyjeździe na miejsce, wszyscy zostali oznakowani na lewej piersi literą "P" - Polak. Ludzie ci pracowali tam do końca wojny. Inni ludzie z Wilamowic dali nabrać się na Volkslistę, poszli do wojska niemieckiego i wielu z nich przypłaciło to życiem. Wszystkiemu byli winni hitlerowcy z Bielska, którzy wpisali im na "odcisku palca" narodowość niemiecką. Później kilku Polaków, którzy mieli na "odcisku palca" narodowość polską aresztowali i osadzili w obozie Dachau. Do nich należeli: Stanisław Figwer, Jan Rosner i prof.

ciąg dalszy na następnej stronie

Witkowski, który już nigdy nie powrócił. W tej sprawie nie można obwiniać wszystkich Wilamowian o narodowość niemiecką, która została narzucona przez hitlerowców z Bielska, wyrzeczcie nie się narodowości kierując sumieniem każdego człowieka, a nie papier narzucony przez hitlerowski reżim. Owszem znaleźli się też wśród Wilamowian obywatelstwa hitlerowcy, których do dnia dzisiejszego potępiam. W roku 1952 dyrektorem Rejonu Lasów Państwowych był niejaki inż. Edward Giżycki (pochodzi z Kęt, z domu naprzeciw dworca autobusowego - gdzie na dole jest sklep a na piętrze mieści się geodezja). Mieszkał on w Krakowie na Wolnicy. Byłem jego częstym gościem. Zmarł on około 15 lat temu, ale jego żona może jeszcze żyć. Państwo Giżyccy opowiadali mi o jakimś Kuczmierczyku z Wilamowic, który jedyny miał obywatelstwo austriackie i był konsulem Austrii w Niemczech w Gliwicach. Po zajęciu Polski pracował podobno w kancelarii Franka w Krakowie, wychwalali go bardzo jako to był dobry człowiek, bardzo wielu Polakom pomagał. Podobno on obronił obronił wieś Hecznarowice przed wysiedleniem. Zmylił Niemców, że pozostaną tam do końca wojny synowie z Wilamowic. Nie znam tej sprawy bliżej czy ktoś został z Hecznarowic wysiedlony podczas okupacji. Po wojnie ukrywał się gdzieś na Śląsku i słyszałem że umarł w szpitalu czy w piwnicy. Jeśli chodzi o mnie nie potępiam wszystkich Niemców, Austriaków i innych np. Starowskich, Pisarzowian i Bielan, bo w każdym narodzie są ludzie i ludziska. Są dobrzy i źli. Moją pasją jest wytykanie błędów tym ludziom, którzy z przekonaniem pomagali naszym wrogom, nadużywali władzy lub mścili się na innych osobach i okradali ich. Reasumując powyższe sprawy, tu liczą się czyny, a nie narodowość lub obywatelstwo. Zawsze trzeba być dobrym człowiekiem, katolikiem i drugiemu nie wyrządzać krzywdy. W telewizji 16.01.92r pokazywali sprzedaż książek Hitlera pod tytułem "Mein Kampf" (moja walka). Ciekawa rzecz jacy są to ludzie, czy mniejszość niemiecka ze Śląska, a może znowu z Wilamowic. Książki te są sprzedawane w dużych ilościach w wielu miejscowościach Polski, więc wysiedlacze Wilamowic powinni się tym zająć i pojechać ich wysiedlać razem z Ormem, które by urządzały nocne odwiedziny jak w Wilamowicach. Po wojnie znałem kilka leśników, byli oni autochtonami, ale już w roku 1950 bardzo dużo wyjechało do Niemiec, bo widzieli że u nas jest bieda. Byli to ludzie ze Śląska, którzy się wyrzekli obywatelstwa niemieckiego, a przyjęli obywatelstwo polskie. Po powrocie nie byli prześladowani przez Niemców tylko owacyjnie witani. Na frontach zachodnich w wojsku polskim, którym dowodził ś.p. gen. Anders, gdy się Niemcy dostali do niewoli, pytano się czy jest ktoś ze Śląska, ażeby wystąpił. Generał Anders wiedział, że cały Śląsk został wcielony do wojska przymusowo. W stosunku do tych żołnierzy nie wyciągano żadnych konsekwencji, nie maltretowano ich jak w Wilamowicach. Zostali przemundurowani w mundury polskie i znowu walczyli przeciw Niemcom. Takich było wielu z Wilamowic i do dnia dzisiejszego przebywają w Anglii, natomiast wysiedlenie w Wilamowicach działa się z chęci zysków, ościenne wsie patrzyły na Wilamowice jak wilki na owce lub lisy na kury.

Alojzy Rozner
C.D.N.....



Na Polskiej Ziemi...

Każdy gość domu mile widziany.
Witany chlebem na polskiej ziemi.
Ten, co przelotnie i co na stałe.
Lecz żaden przybysz prawdy nie zmienia!

Tu wszystko: kamień, strumyk i drzewo...
Milczy i szepcze, i szumi: swojsko!
Na polskiej ziemi - żyje po polsku
i chwali Boga modlitwą polską!

Na polskiej ziemi Matka Najświętsza
nosi korony słynące z Jej Cudów.
Czczona po polsku. I polska Pieta -
boleje nad losem polskiego ludu.

NIK i Fik!

Hula wiara: Fiku - miku!
Bez prezesa, słabość NIK-u.
Sęk w tym, że to co jest czyje?
Wiedzą kije samobije!

Lisi-a kit-a

Słusznie wolni, młodzi gniewni?
Iwyscy niepewni jutra?
O co gwałt podnoszą wielki?
O czyje skóry, i futra?

Po - datek w - szelki
Nowa moda, mus i łaska...
Kupuj szelki, zamiast paska!

Drżycie zoo i hodowle!
Zwierzę też stworzenie boże.
Jak ma wolność być to pełna!
I dla wszystkich stworzeń.

Zelazny gwóźdź

Próba wyjścia. Prowizorka.
Lżejszy obrok. Cięższa orka.
Cel nadrzędny. Mus! Krok wspólny.
Gwóźdź programu, czy do trumny?

Człek jak zwierzę. Równy. Jaroszem.
Lecz obrońca, nie bez winy.
Racja! Ale wegetacja,
to jest też życie-rośliny!

Euro-big!

Ciesz się bracie, że tak żyjesz,
bo na pewno, nie utyjesz!

Człek, który zjada zwierzęta,
podwójnie cierpi za grzechy:
bo raz: na niestrawność, a dwa:
ponoć przejmują ich cechy...

Zmiana pana

Prywatyzację dóbr i majątku.
Zmiany własności. Jakże skuteczne!
Wspólne zamienia się na prywatne.
A co prywatne, to na społeczne.

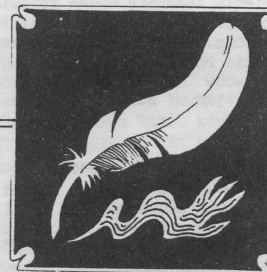
Na zachodzie, to już było.
A my w środku - dzisiaj mamy.
Człowiek potrafi wyczyniać
istne cuda dla reklamy.
Chytrze biznes, man lub woman.
Siła, dla własnego jutra.
Chcą nam wylansować modę
nową: i na sztuczne futra.

Wy - chylenie

Mówią, że nie zginie w tłumie,
kto potrafi coś lub umie...
Ale, tylko do tej chwili,
dopóki się nie wychyli...

Szkoda że nikomu dotąd
nie przyszło pomyśleć do głowy:
by szyć futra najmodniejsze
z tak licznych szczerów domowych?

Brońmy życia w każdym kątku!!
Jaka misja - taka puenta:
"Człowiek ma być zagrożony!
Niech choć przeżyją zwierzęta!"



GALERIA RYSZARDA GRZYBOWSKIEGO

ZBLIŻA SIĘ DZIEŃ KOBIET. Z TEJ TO OKAZJI REDAKCJA SKŁADA WSZYSKIM PANIOM Z NASZEJ GMINY MOC NAJSERDECZNIEJSZYCH ŻYCZEŃ.
PANIOM ZAŚ JAKO PRZESTROGĘ DEDYKUJEMY RYSUNEK PONIŻEJ.
ŚWIĘTUJMY OSTROŻNIE!





NASZA REKLAMA

XXXXXXXXXXXX **UWAGA! SUPER OKAZJA!** XXX
UWAGA

Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Wilamowicach,
świadczy usługi w zakresie prowadzenia ksiąg podatkowych dla
rzemiosła.
Zainteresowanych prosimy o kontakt pod numerem 57-130

XX

XX
Kółko Rolnicze Zasola Bielańskiego oferuje sprzedaż oleju
napędowego. Przyjmuje zamówienia na usługi transportowe, takie
jak transport węgla lub materiałów budowlanych itp. po cenach
konkurencyjnych. Przyjmowanie zamówień od 6.30-9.30
nr. telefonu 57-352 u Pana Mertty.

XX
Sprzedam ciągnik Ursus C-330.
Bliższe informacje pod nr. telefonu 57-143.

XX
Instalatorstwo sanitarne wodno-kanalizacyjne, co-gaz, świadczy
usługi z materiału własnego lub powierzzonego. Wykonuje remont
instalacji, rozbudowę, montaż pomp obiegowych w budynkach
mieszkalnych.

Wójcik Edward
Heczarnowice 353
tel. 57-285

Brzeźniak Błażej
Heczarnowice 213
tel. 57-206

XX

NOWY

SKLEP OGRODNICZO PRZEMYSŁOWY

LEKKI ANNA WILAMOWICE UL. WIEŻNIÓW OŚWIECIMIA

Poleca : nasiona kwiatów, roślin okopowych i traw, sprzęt
gospodarstwa domowego oraz ogrodniczy

NAPRAWA SPRZĘTU AGD

- Odkurzacze
- Żelazka
- Młynki do kawy
- Pralki automatyczne i wirnikowe

ZAPRASZA NOWOOTWARTY ZAKŁAD W WILAMOWICACH

KRZYSZTOF MERTTA UL. RYNEK 6

wtorki, środy, czwartki od 9.00 do 16.00

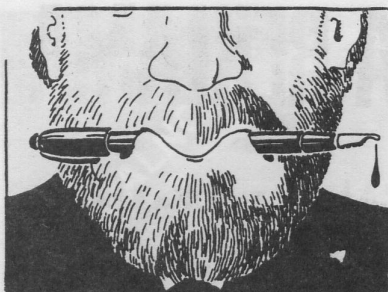


NAJLEPSZE FRYZURY W STAROWIEJSKIM
CENTRUM KULTURY



ZAKŁAD FRYZJERSKI
I PIWIARNIA ZAPRASZAJĄ





ŚWIEŻY POWIEW PARANOI

Zargon społeczny w naszym kraju wzbogacił się w ostatnich czasach niepomiarne o słownictwo specjalistyczne żywcem wyjęte z tak elitarnych zdawałoby się na pozór dziedzin nauki jak logika formalna czy medycyna patologiczna. W trakcie gromadnego omawiania najświeższych posunięć naszych Organów bądź epizodów społeczno-gospodarczych co rusz daje się słyszeć parosylabowe komentarze w rodzaju "nonsens" "idiotyzm" "paranoja", "czyste szaleństwo". Ponieważ używamy często powyższych terminów bez jasnego rozeznania ich sensu i hierarchii, wyciągamy do państwa pomocną dłoń (zresztą któryś już raz z kolei niewdzięcznicy!) i śpieszymy z fachowym wyjaśnieniem. Niech odtąd nikt z was nie żywi już rozterek nie wiedząc, czy ostatnie decyzje np. ministra spraw wewnętrznych to już paranoje czy jeszcze tylko nonsens. Oto zatem precyzyj na gradacja terminów, jakże potrzebnych nam do oceny codziennych faktów i wydarzeń kraju nad Wisłą.

NONSENS - przeszek tak niewielki w dzisiejszych czasach, że uznać go można wprost za komplement. Oznacza on tylko brak logiki w jakimś działaniu czy sądzie, co mówiąc językiem fachowym polega najczęściej na wyciąganiu fałszywych wniosków na podstawie prawdziwych przesłanek. Przykład abstrakcyjny. Zauważyliśmy, że wszystkie kraje bogate, są demokratyczne, stąd wyciągamy wniosek - jeśli będziemy demokratyczni to też będziemy bogaci. Przykład konkretny: jeden z posłów przyjmując ze wszelkimi siłami przesłankę, że jesteśmy krajem ubogim wyciągnął wniosek, że z rozwojem oświaty trzeba poczekać na czasy dobrobytu. Oczywiście nonsens, bo akurat jest odwrotnie, mianowicie chcąc osiągnąć stan dobrobytu trzeba wprawdzie rozwijać oświatę. Powyższe kryteria terminologiczne pozwolą nam na pewniaka określić miarę nonsensu jakieś 99% pomysłów, których istotą są cudowne recepty na "przełom" i "przyspieszenie" w gospodarce. Aha, i nie miejmy za złe, że autorami najbardziej wzorcowych nonsensów są ludzie, którzy sprawują nad nami władzę. W końcu logika jest nauką trudną, a w nawale pracy dla dobra ojczyzny nie każdy miał czas się z nią zaznajomić.

BZDURA - jest odmianą nonsensu, tyle że bardziej widoczną. Wywołuje w nas zazwyczaj silne poruszenie emocjonalne i każe podejrzewać jej "producenta" nie o brak logiki a po prostu o głupotę. Przykład powszechnie znany - poseł podpisuje dokument zaświadczaający istnienie nieistniejącej strefy handlowej i stwierdza, że zrobił to dla ożywienia gospodarki regionu.

IDIOTYZM - no tutaj już nie mamy wątpliwości, że jego twórca jest głupiasem. Z ręką na sercu powiedzmy, że środowisko polityków stara się unikać działań i wypowiedzi, tak wysoko ocenionych na naszej liście rankingowej. Na tym polu monopolu stą jest niestety tzw. szary naród. On to ze szczególnym upodobaniem duby smalone bredzi, każąc powątpiewać, czy dwunożna postawa ma coś wspólnego z rozwojem mózgu. W tej rubryce umieścimy zatem informację o specjalistce od medycyny niekonwencjonalnej, która patrząc na szklankę napełnioną moczem pacjenta, odgaduje nie tylko jego dolegliwości fizyczne ale również przyszłe i aktualne kłopoty życiowe (przykład oryginalny). Z dziedziny polityki może to być np. dogłębne przekonanie, że spisek żydowski próbuje aktywnie acz na razie bezskutecznie powalić na kolana naszą kwitnącą ojczyznę. Resztę przykładów dopowiedzcie sobie państwo sami (np. może nawet natkniecie się na ślady idiotyzmu we własnych przekonaniach - to się może zdarzyć).

PARANOJA - tu wracamy na teren jeszcze przez naukę nie spenetrowany. Działania paranoidalne nie dadzą się już tak łatwo sprowadzić do prostej i sympatycznej głupoty. Obok braku jakiegokolwiek logiki charakteryzuje je fascynująca domieszka wizjonerstwa, niesamowitości i metafizyki. Sądy i działania paranoiczne są tak szokujące, że niekiedy budzą aż szacunek i podziw. Stopień ich irracjonalności nie wywołuje w nas protestu i krytyki. Stajemy po prostu oślepiali ze szczęką opadającą do pasa i zadajemy sobie iście hamletowskie pytanie, czy to świat zwariował, czy z nami jest coś nie tak. Obrazując zjawisko abstrakcyjnym przykładem, czujemy się tak jak gdyby ktoś nam dał bez powodu w głowę i zażądał za to przeprosin. A oto i przykład konkretny, który wyładować powinien w podręcznikach patologii dla studentów medycyny. Kandydat przez kilka miesięcy kampanii wyborczej prosi, aby wybrać

go na premiera, bo wie jak należy ratować kraj przed ostatecznym upadkiem. Po czym, już jako premier oświadcza, że gdyby wiedział jaki jest stan państwa, toby się nigdy tej funkcji nie podjął. Jeżeli ktoś po przyjęciu tego oświadczenia nie musiał zażywać relanium to ma nerwy jak postronki i powinien zastąpić w robocie Jamesa Bonda.

CZYSZTE SZALEŃSTWO - najwyższe miejsce w naszej tabeli. Coś jakby 12 stopni w skali Beaufourta w mózgu. Jest już działaniem artystycznym i nie podlega w wartościowaniu w przyziemnej skali logiki. Zazwyczaj ostatecznie destrukcyjne tzn. że po realizacji czystego szaleństwa wszystko zostaje nieodwołalnie przepuszczone (mogą to być plany życiowe, a może być i całe państwo). Odnosnie przykładów konkretnych z naszego życia społecznego chwilowo nimi nie dysponuję, ale proponuję poczekać cierpliwie jeszcze kilka miesięcy. Wtedy będziecie mieć Państwo nienajgorsze wyobrażenie, co się pod tym hasłem kryje i jak należy je właściwie rozumieć.

Na zakończenie mały test, sprawdzający czy dobrze państwo opanowali niniejszy materiał. Jeżeli ja od półtora roku piszę te artykuły nie dość, że za darmo to jeszcze narażając się na ciągłe łajanie Redaktora Naczelnego (kiedy wolny czas powinien poświęcić na ratowanie skóry przed finansową upadłością, to czy jest to:

- nonsens
- paranoja
- wzorowe obywatelskie zachowanie

Za prawidłowe rozwiązanie funduję nagrodę z własnej kieszeni

W. Pyka



E. LUTCZYŃ

WILAMOWICE I OKOLICE
INFORMACYNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE
BANKOWICE HECHZAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE PRZY
MIEJSKO GMINNYM OSRODKU KULTURY W
WILAMOWICACH

Adres Redakcji: M GOK Wilamowice ul.
Więźniów Oświęcimia 19 tel: 57 - 345

Informacje i uwagi przyjmujemy pod
telefonem 57-222, 57-345.

Skład Redakcji: Aleksander Nowak (Red.
Naczelny)

oraz współpracownicy Sekretarz red. Gabriela Foks

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu
nadesłanych materiałów. Opinie i pęgła
dy wyrażane w piśmie są opiniami auto-
rów